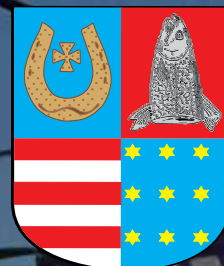


Wieści Lipnickie

Czasopismo Społeczno-Kulturalne Samorządu Gminy Lipnik



Numer 2(59) • CZERWIEC 2025 • ISSN 2081-9447 • Nakład egz. 1000



Biesiada Świętojańska 2025



GMINNA FOTOKRONIKA

KONSTYTUCJA 3 MAJA



Radni Rady Gminy jednogłośnie udzielili wotum zaufania wójtowi Andrzejowi Grządzielowi. Jednogłośnie też udzielili wójtowi absolutorium za wykonanie budżetu w ubiegłym roku.



Wójt Andrzej Grządziel podziękował z wotum zaufania i za absolutorium. - Przed nami jeszcze wiele wyzwań, ale wspólnymi siłami możemy jeszcze wiele zrobić – powiedział. - Staram się, by wszystko było wykonywane wspólnie. Nie wpływam na uchwały. Radni są po to, by głosować. Mają swój rozum i wiedzą, co jest ważne dla gminy.

Andrzej Grządziel podkreślił, że jest przeciwny ukrywaniu jakichkolwiek decyzji. Wszystkie podejmowane są podczas dyskusji w komisjach. Przypo-

Wotum zaufania

Absolutorium dla wójta



mniał, że tak było w przypadku budowy kompleksu sportowego, budynku biblioteki, żłobka. Mówił, co, ile będzie kosztować. Radni zgodzili się na potężne inwestycje. Teraz nie ma tak ogromnych środków zewnętrznych. Gmina na wkład własny wzięła 5 mln zł kredytu, ale go spłaci. Wybudowane mienie pozostanie.

- Staram się pozyskiwać środki – stwierdził wójt. – Nie mamy Gminnego Ośrodka Kultury z prawdziwego zdarzenia, sali lustrzanej do ćwiczeń. W małych pomieszczeniach, którymi dysponujemy, nie może rozwinąć na szeroką skalę działalności dla dzieci młodzieży, kół tanecznych, recytatorskich, teatralnych. To wszystko przed nami. Szkoda, że nie ma teraz programu Polski Ład.

W rozmowie z reporterem Andrzej Grządziel przyznał, że sesja absolutoryjna należy do prestiżowych, bo jest podsumowaniem pracy wójta. Radni oceniają cały rok.

Po udzieleniu absolutorium rozległy się oklaski, Wójt otrzymał kwiaty od radnych. W imieniu Rady Gminy wiceprzewodnicząca Barbara Kusal pogratulowała wójtowi wykonania budżetu. – To efekt skutecznego działania – powiedziała. – Budżet zrównoważonego rozwoju. Gorące podziękowania należą się też sekretarzowi gminy, pani skarbnik, i wszystkim pracownikom. Na sukces składa się praca wielu osób. Każda z nich wniosła małą cegiełkę do naszych osiągnięć. Życzymy dobrej pracy w 2025 roku.





Trwają ostatnie szlify przed otwarciem kompleksu sportowego w Lipniku. Najnowsza inwestycja jest już niemal gotowa na nadchodzące wakacje. Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom mieszkańców, gmina postawiła na rozwój rekreacji sportowej.

Basen, siłownia, lodowisko

Wykonawcą jest firma PESAM Sp. z o.o. Sp. K. z siedzibą w Dębicy. Kompleks składa się z lodowiska całorocznego i basenu zewnętrznego udostępnianego latem, siłowni i terenu rekreacyjnego. Basen jest odkryty, bez zadaszenia, otoczony drewnianym pomostem, do dyspozycji korzystających są przebieralnie oraz sanitariaty, również dla osób niepełnosprawnych.

W części wodnej znajduje się strefa zabaw dla dzieci wraz ze zjeżdżalnią i atrakcjami wodnymi. Dla starszych jest siłownia plenerowa oraz teren rekreacyjny do odpoczynku. Cały rok można korzystać z lodowiska ze sztuczną taflą. Na miejscu można wypożyczyć łyżwy, które są dostępne we wszystkich rozmiarach oraz pingwinki do nauki jazdy. Koszt inwestycji to kwota ponad 10 mln zł brutto.

Żłobek

Druga część zadania, czyli budowa żłobka, również zmierza już ku końcowi. Prace wykonuje Firma Budowlana "Rem-Bud-I" Bronisław Drąg Spółka Jawna z siedzibą w Stalowej

Miliony na inwestycje

Gmina zmienia wygląd

Woli. Koszt budowy wynosi 3,7 mln zł brutto. Samorządowy żłobek to pierwsze takie miejsce w gminie Lipnik, do którego będzie mogło uczęszczać 25-40 dzieci. Jest to parterowy budynek z własną kuchnią znajdujący się w sąsiedztwie Gminnego Ośrodka Kultury we Włostowie. Obie inwestycje są dofinansowane z Rządowego Funduszu Polski Ład: Program Inwestycji Strategicznych w kwocie 9 mln zł.

Biblioteka

Na tę chwilę trwają również prace przy dwóch inwestycjach: bibliotece oraz zagospodarowaniu parku we Włostowie. Wykonawcą zadania „Budowa budynku Gminnej Biblioteki we Włostowie w systemie zaprojektuj i wybuduj” jest Ostrowiecki Kombinat Budowlany S.A. z siedzibą w Ostrowcu Świętokrzyskim. Inwestycja otrzymała dofinansowanie z Rządowego Funduszu Polski Ład: Program Inwestycji Strategicznych w kwocie 4,7 mln zł, a całość zadania to koszt 5,3 mln zł brutto. Budynek Gminnej Biblioteki ma być wybudowany na działce nr ew.1288/1 we Włostowie w sąsiedztwie ośrodka zdrowia, szkoły podstawowej i stacidionu. Będzie to nowoczesny budynek z salą multimedialną otoczony

zielenią, przyjazny osobom z niepełnosprawnościami.

Rewitalizacja parku

Park przy dawnej cukrowni we Włostowie jest w trakcie odnowy. Realizowany jest projekt „Zagospodarowanie terenów zielonych w miejscowości Włostów”, którego wykonawcą jest firma P.P.H.U. Karoceza - Cezary Luzak z siedzibą w Klimontowie. Inwestycja będzie kosztowała 1,589 mln zł brutto, z czego gmina otrzymała 1,557 mln zł dofinansowania w ramach Polskiego Ładu.

Zmiany w przestrzeni publicznej będą polegały na wykonaniu ścieżek rekreacyjnych wraz z ławkami parkowymi, boiska do siatkówki o nawierzchni z poliuretanu i miejsc do gier zespołowych oraz elementów edukacyjnych takich, jak tablice edukacyjne na stelażu, a także wykonaniu miasteczka rowerowego. Modernizacja objęła już wycinkę uszkodzonych lub chorych drzew, by w ich miejscu wykonać nasadzenia nowych drzew i krzewów. Dodatkowo zostanie zamontowana tężnia solankowa o właściwościach prozdrowotnych. Teren zyska nowoczesne oświetlenie oraz monitoring, a cały teren parku zostanie ogrodzony oraz zaopatrzonego w sprzęty służące do utrzymania porządku i pielęgnacji zieleni.

Przy muszli koncertowej w Lipniku

Dzień Dziecka z atrakcjami

Na placu przy muszli koncertowej w Dzień Dziecka bawili się uczniowie Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Lipniku i Szkoły Podstawowej we Włostowie. Nie brakowało dla nikogo atrakcji.

- Cieszę się, że tak wiele dzieci bawiło się na zorganizowanej przez nas imprezie – powiedział wójt Andrzej Grządziel po zakończeniu zabawy. – Dziękuję wszystkim dzieciom za przybycie, rodzicom, opiekunom. Dziękuję wszystkim służbom za ogromne

wsparcie i zaangażowanie.

Dzieci świetnie bawiły się na licznych dmuchańcach. Atrakcją była piana party, fotobudka, gdzie każdy mógł sobie zrobić wesołe zdjęcie.

Animatory z Magicznych Momentów przygotowali wiele gier, tańców, zabaw.

Funkcjonariusze policji przeprowadzali egzamin na kartę rowerową. Przypominali, także zasady bezpiecznego poruszania się po drogach.

Na parkingu strażacy z miejsco-

wej jednostki OSP prezentowali swój sprzęt, opowiadali o akcjach, pozwalali nawet włączyć syrenę.

Na każdego czekał pyszny poczęstunek, hot-dogi, ciasteczka, napoje. Na stoiskach były lody, obwarzanki i inne smakołyki oraz mnóstwo zabawek. Każdy znalazł coś dla siebie.

Organizatorami Dnia Dziecka byli: wójt gminy Andrzej Grządziel, Rada Gminy, Gminny Ośrodek Kultury we Włostowie oraz Koło Gospodarzy i Gospodyń Wiejskich w Lipniku, Komenda Powiatowej Policji w Opatowie, Posterunek Policji we Włostowie, Ochotnicza Straż Pożarna w Lipniku.



Projekt edukacyjny

Kosmiczny tydzień

Na przełomie maja i czerwca br. uczniowie Szkoły Podstawowej we Włostowie realizowali ogólnopolski interdyscyplinarny projekt edukacyjny „Kosmiczny Tydzień” przygotowany przez Fundację Nauka. To Lubię.

Uczniowie poznawali tajemnice Wszechświata, zadawali pytania i spoglądali w niebo z fascynacją. Każda klasa odkrywała kosmos na swój sposób: młodszy uczniowie poznawali Układ Słoneczny, planety, Słońce i Księżyc, a także tworzyli kolorowe prace plastyczne inspirowane galaktyką, podróżami kosmicznymi. Starsze klasy zgłębiały historię lotów kosmicznych, porównywały misje załogowe i bezzałogowe, poznawały technologie używane w badaniach Marsa i innych planet. Uczniowie poznali sylwetki słynnych kosmonautów, a także cele misji Ignis, w której planowany jest udział naszego rodaka,

Sławosza Uznańskiego - Wiśniewskiego.

Informacje dotyczące kosmosu, historii badań kosmicznych, budowy Układu Słonecznego, wywieszone na gazetce ściennej prowadzonej przez Samorząd Uczniowski, stały się pod-

stawą do przygotowania arkusza testu do „Szkolnego konkursu wiedzy o kosmosie”. Tytuł mistrza wiedzy o kosmosie wywalczyli: Jakub Czekaj i Antoni Barański - uczniowie klasy 5.

„Kosmiczny Tydzień” to nie tylko projekt – to początek czegoś więcej. Staraliśmy się rozbudzać ciekawość uczniów i pokazać, że nauka naprawdę może być przygodą!

Renata Utnik



Uroczystości patriotyczne

W rocznicę Konstytucji 3 Maja

3 maja, w sobotę, przed Pomnikiem Czynu Legionowego w Lipniku odbyły się obchody 234. rocznicy uchwalenia Konstytucji.

Msza za ojczyznę

Uroczystości poprzedziła msza święta w kaplicy, która odprawiona została w intencji ojczyzny. Ksiądz porównał Polskę do matki, która daje swoim dzieciom spokój i bezpieczeństwo. Wezwał do ponownego, osobistego zawierzenia siebie, swoich rodzin i całego narodu – Matce Bożej, Królowej Polski. To dzięki niej Polska przetrwała, mimo wielu upadków, rozbiorów, wojen, podczas potopu szwedzkiego, cudu nad Wisłą, w czasach komunizmu.

Po nabożeństwie przedstawiciele samorządu, jednostek podległych pod gminę przemaszerowali przed Pomnik Czynu Legionowego. Delegacje złożyły kwiaty i wieńce, wójt Andrzej Grządziel z zastępcą wójta Wojciechem Zdybem, przewodniczącym Rady Gminy Piotrem Baranem i radnymi, starosta opatowski Tomasz Staniek z wicestarostą Małgorzatą Jalowską, przedstawiciele szkół, OSP, OPS, Klubu Seniora, biblioteki, GOK.

Od chwały blisko do zdrady

- Witam poczty sztandarowe, strażaków, szkoły – zwrócił się wójt Andrzej Grządziel do mieszkańców. – Spotykamy się corocznie w wyjątkowe święto Konstytucji 3 Maja, Konstytucji, która wyprzedziła swoją epokę. Dwa dni po jej uchwaleniu ustanowiono już jej święto. Niedługo trwała radość. Od chwały bardzo blisko do zdrady.

Król Stanisław August Poniatowski noszony na rękach, złożył ślubowanie przed Bogiem, że będzie bronił Konstytucji, a po roku przystąpił do Targowicy razem ze zdrajcami ojczyzny. Przyłączyła się do nich caryca Katarzyna. Niebawem doszło do drugiego rozbioru Polski, potem trzeciego. Polska przestała istnieć na 123 lata.

Jednak Konstytucja pozostała jako bardzo ważna dla Polski, pożyteczna, nowoczesna. Nasi sąsiedzi bali się tak odważnych reform i zdusili je w zarodku.

- Jesteśmy państwem wolnym, niezależnym – podkreślił Andrzej Grządziel.



dziel. - Potrafimy w sposób perspektywiczny robić wspaniałe rzeczy. Nie wstydzmy się tego, że jesteśmy Polakami, Polska jest pięknym krajem, nasza gmina jest piękną gminą. Buduje się żłóbek, przedszkole, basen, lodowisko. Odważne decyzje są pokłosiem Konstytucji. To zasiane ziarno dalej daje plony.

Święto narodowe i katolickie

Starosta Tomasz Staniek powitał mieszkańców pięknym wierszem: „Witaj majowa jutrzeńko, świeć naszej polskiej krainie”. Powiedział, że chce podzielić się z mieszkańcami dwoma refleksjami. - Prawo stanowione nie może być sprzeczne z prawem naturalnym zastanym – powiedział na początku. - Dopiero prawo może być sprawiedliwe i trwałe, gdy łączy w sobie te dwie cechy. Obchodzimy dziś święto katolickie ustanowione w 1923 r., Święto Matki Bożej Królowej Polski.

To na sztandarach OSP mamy hasło: Na chwałę Bugu, ludziom na pożytek. To straż pożarna uczestniczy we wszystkich uroczystościach religijnych, państwowych. Koła Gospodyń Wiejskich kultywują tradycje śpiewu, tradycje kulinarne.

Druga refleksja dotyczyła obecnej historii, która dzieje się na naszych oczach. - Stoimy przed wyborem głowy Kościoła Katolickiego – powiedział. – To ważne, jaką drogą duchową podąża świat. Za chwilę wybierzemy Prezydenta RP i przekonamy się, czy

Polska będzie bezpieczna, wolna od uchodźców, czy będzie podzielona.

Członek Zarządu Wojewódzkiego OSP, Stanisław Mazur podziękował wszystkim strażakom, pocztom sztandarowym za udział w uroczystościach. – Przychodzicie tutaj nie na rozkaz, nie na polecenie – powiedział. - Wszystkiego najlepszego, drodzy strażacy.

Wolny i dumny naród

W części artystycznej wystąpiła młodzież z GOK i Centrum Kultury oraz Zespołu Szkolno-Przedszkolnego z Lipnika. Młodzi artyści wykonali kilka utworów o tematyce patriotycznej: „Witaj, majowa jutrzeńko”, „Rozkwitały paki białych róż”, „Miejcie nadzieję”, „Biały orzeł”.

Wystąpili: Sara Gawęł, Marysia Nowosielska, Julia Sajecka, Marcel Bober, Karol Nowosielski, Olivier Zimnicki, Wiktoria Socha.

Uczniowie ZS-P Filip Motyła i Michał Śmigąła zagrali dwa utwory: „Mazurek 3 Maja”, „Rozkwitały paki białych róż”. W tańcu patriotycznym wystąpiły uczennice szkoły.

Tomasz Sadrak wykonał na pianinie dwa utwory: „Polonez a-dur” Fryderyka Chopina, i „Marsz, marsz Polonia”.

Michał Śmigąła, uczeń klasy VII b, na pytanie, co oznacza dla niego Konstytucja 3 Maja, odpowiedział, że przyczyniła się w dużym stopniu do odzyskania przez Polskę niepodległości po 123 niewoli. A teraz możemy czuć się wolnym i dumnym narodem.

(Fotokronika z uroczystości – str. 2)

W Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Lipniku i Szkole Podstawowej imienia Romana Kosęły we Włostowie uroczystie zakończono rok szkolny. Wójt Andrzej Grządziel życzył uczniom bezpiecznych wakacji i zapraszał do korzystania z nowego kompleksu sportowego, w tym pływalni.

Rok wspólnych inicjatyw

Uroczystość zakończenia roku szkolnego w Lipniku prowadziła dyrektorka szkoły Danuta Polit. – Ten rok był okazją do wielu wspólnych inicjatyw, projektów i wydarzeń, które wzbogaciły nasze życie szkolne – powiedziała. – Cieszymy się, że mogliśmy razem uczestniczyć w tych wyjątkowych chwilach i tworzyć wspólne wspomnienia. Gratuluję wam osiągnięć zarówno tych w nauce, jak i w działalności pozalekcyjnej. Każdy z was wniósł coś wyjątkowego do naszej społeczności szkolnej, za co serdecznie dziękuję.

Dyrektorka Danuta Polit nie ukrywała, że w tym roku dwie uczennice, Maja Gawel i Ilona Szczecina, zasługiwały na nagrodę wójta. Po wnikliwej analizie przez komisję, która skrupulatnie podliczyła wszystkie punkty, laptop przypadł Ilonie Szczecinie. Laureatka została poproszona na środek sali wraz z mamą. Wójt Andrzej Grządziel, wspólnie z zastępcą Wojciechem Zdybem, wręczył nagrodę uczennicy i pogratulował sukcesu zarówno jej, jak i matce.

Żegnamy się na dwa miesiące

W Szkole Podstawowej imienia Romana Kosęły we Włostowie dyrektorka Małgorzata Krakowiak podziękowała wójtowi i jego pracownikom za życzliwość i pomoc udzielaną szkole, uczniom za naukę, sukcesy w konkursach i turniejach. – Żegnamy się ze sobą na całe dwa miesiące – powiedziała. – Dziękuję wszystkim pracownikom za solidną, rzetelną pracę i starania, aby każda złotówka została wydana prawidłowo.

Dyrektorka Małgorzata Krakowiak ogłosiła, że w tym roku nagrodę wójta zdobywa w szkole Wiktoria Baszak. Laptop wręczył uczennicy wójt Andrzej Grządziel wraz z zastępcą Wojciechem Zdybem. Gratulacje otrzymała Wiktoria i jej rodzice.

Rok szkolny zakończony

Nagrody dla najlepszych



Spokojnych, bezpiecznych wakacji

Wójt Andrzej Grządziel podczas wystąpień w obydwu szkołach zapraszał do korzystania w okresie wakacji z kompleksu sportowego w Lipniku, z basenu. Przypominał, że dla gminy to gorący okres. Powstają duże inwestycje, żłobek, biblioteka, trwa rewitalizacja parku fabrycznego we Włostowie.

– Nic się samo nie robi – nie ukrywał. – To jest związane z ciężką pracą, przygotowaniem projektów

pod względem technicznym, merytorycznym. W gminie najważniejsze są dokumenty. Przed nami wiele zadań. Mamy do wykonania od podstaw drogę. Złożyliśmy dokumenty na rewitalizację zamku w Międzygórzu. 32 mln zł przeznaczyliśmy na inwestycje, o 10 mln zł więcej niż wynosi nasz budżet.

Wójt życzył uczniom spokojnych wakacji, bezpiecznych, uśmiechniętych i aby wszyscy wrócili do szkoły w tym samym składzie.

(Fotokronika z zakończenia roku szkolnego – str. 31)



Biesiada Świętojańska z Zenkiem Martyniukiem

Rekordowa publiczność



XXIII Biesiada Świętojańska we Włostowie w tym roku zgromadziła rekordową publiczność. Dopisali miejscowi mieszkańcy, a także goście z pobliskich gmin, z Opatowa, Staszowa, Sandomierza, Stalowej Woli, którzy chcieli usłyszeć największe przeboje Zenka Martyniuka.

Z dumą o samorządzie

Biesiadę rozpoczęła msza święta w Kościele pod wezwaniem Narodzenia Świętego Jana Chrzciciela, którą odprawił ksiądz proboszcz Paweł Goliński. Po nabożeństwie wszyscy przeszli na płytę pobliskiego stadionu sportowego, gdzie odbywały się główne uroczystości.

Wójt Andrzej Grządziel powitał wszystkich gości i zapewnił, że to dopiero początek imprezy, która się rozkręca i tak naprawdę rozpocznie się za dwie godziny, po osiemnastej. Przypomniawszy, że to już 23 z kolei Noc Świętojańska i jednocześnie 35-lecie samorządu. - Ta ustawa samorządowa jest najbardziej udana ze wszystkich ustaw wprowadzonych w ciągu tych lat – podkreślił. - Dotrwała do dzisiaj z małymi zmianami, które dotyczyły bezpośrednich wyborów wójta, burmistrza, prezydenta, wcześniej wybieranych przez radnych. Ogółem jednak, założenia samorządności pozostały bez zmian. To świadczy o tym, że potrafimy, radni, pracownicy gminy, coś zrobić dla lokalnej samorządności.

Andrzej Grządziel z dumą mówił o prowadzonych przez gminę inwestycjach. - Po prawej stronie powstaje budynek żłobka, za plotem

budowana jest biblioteka gminna – pokazywał. - Powstają kolejne inwestycje, nie tylko we Włostowie. Od lipca będzie otwarty basen w Lipniku. Piękny obiekt, z dużą niecką dla mieszkańców, lodowisko, teren wypoczynku, siłownia. Idziemy do przodu, nie stoimy w miejscu. Cel jest dla nas wszystkich jeden, aby niczego nie zmarnować i wykorzystać wszystkie dostępne pieniądze. Mam nadzieję, że środki są dobrze wydawane. W tym roku inwestycje powstają za 30 mln zł, a gmina ma niewielki budżet. Wszystko to robimy dla mieszkańców.

Wójt zapowiedział występ gwiazdy, Zenona Martyniuka, który przyciąga, tłumy ludzi. Podziękował GOK-owi za dyrektor Anną Jaworską, paniom z KGW, Klubowi Seniora, na którego zawsze można liczyć. Życzył wielu wrażeń, miłej, spokojnej zabawy, by następnego dnia wszyscy mogli się spokojnie spotkać.

Goście

Posel Andrzej Kryj wyraził zadowolenie, że po raz kolejny może uczestniczyć w Biesiadzie Świętojańskiej, która już zawsze bardzo dobrze wpisała się w historię powiatu opatowskiego. Kiedy zaczną się koncerty, będzie wspaniała zabawa. Posel przypomniał słowa wójta, że w gminie dobrze wykorzystano samorządność przez 35 lat, zwłaszcza ostatnie 8-9 lat, gdy udało się dużo zrobić za środki Polskiego Ładu. Gmina potrafiła dobrze te szanse wykorzystać. W parafialnym kościele usłyszeliśmy, jak powstają tu inwestycje dla mieszkańców. - Aby tych środków było dużo i abyście nie

słyszeli, że pieniędzy nie ma i nie będzie – mówił poseł. - Pięknie rozwija się ta tradycja świętojańska.

Starosta Tomasz Staniek nie ukrywał, że wiele miejscowości zazdrości mieszkańcom gminy Lipnik tak wielu inwestycji. Świetna zabawa i świetna impreza. - Noc Świętojańska, naprzeciwko tutaj, w dawnym pałacu Karaskich, jest szykowany mój letni gabinet – zapowiadał starosta. - Niektórzy żartują, że tu przenosimy starostwo. Dzisiaj świetnie się bawimy. Życzę wspaniałej zabawy.

- Życzę dobrego biesiadowania – dołączyła do życzeń wicestarosta Małgorzata Jaluwska. - Włostów jest największą wsią w powiecie opatowskim. Nic dziwnego, że powstaje tu tak wiele inwestycji. Dzisiaj jest gwiazda, Zenon Martyniuk, życzymy wspaniałej zabawy.

Stoiska, występy

Koła Gospodyń Wiejskich przygotowywały wiele smakołyków. Do stoiska KGW Kaczyce zapraszała radna Barbara Kusal. Dwanaście osób przygotowywało potrawy dla gości, w tym czterech panów. - Jest bardzo dużo produktów, gofry ze śmietanką, owoce, uszka, pierogi w trzech wersjach, kielbaski z grilla, hot-dogi – wyliczała radna.

Na scenie wystąpił zespół folklorystyczny „Zagrojta z Lipnika”, który łączy tradycję z młodzieńczą świeżością. Ich występ był pełen radości, barw i lokalnego ducha. Grupę tworzą: Sara Gawel, Marysia Nowosielska, Julia Sajecka, Wiktoria Socha, Adaś Bober, Karol Nowosielski oraz Michał Śmigała. Na akordeonie grali: Adaś Bober, Michał Śmigała, a nad całym brzmieniem muzycznym czuwał instruktor Mariusz Korona. W wykonaniu grupy usłyszeliśmy utwory: „Polonez Świętokrzyski”, „Da moja Łysico”, „Zachodzi słońeczko”, „W moim ogródecku”. Filip Motyła zagrał na pianinie kompozycje: „Hej bystra woda”, „Głęboka studzienka”. Larysa Kwiecień zaśpiewała znany przebój zespołu Lady Pank „Zamki na piasku”.

Podczas biesiady zaprezentowała się też grupa recytatorska pod kierunkiem Elżbiety Baran. Wystąpili: Julia Sajecka („Spacer z psem” Wanda



Chocimska), Sara Gawel („Smok” Dorota Gellner), Karol Nowosielski („Jaskiniowiec” Michał Rusinek), Marysia Nowosielska („Zły humorek” Dorota Gellner), Karol Nowosielski („Gucio” Jan Kazimierz Siwek), Asia Moskal („Rutka”, Joanna Fabicka), Joanna Jez („Strój” Bolesław Leśmian), Anna Moskal („Łąka”, „Samotność” – B. Leśmian), Joanna Jez („Głos pucy jodłowy”).

Na scenie pojawiły się trzy grupy taneczne, które od miesiąca ćwiczą swoje choreografie pod okiem instruktorki Katarzyny Kowalskiej. Zaprezentowały się: I grupa taneczna – w układzie tanecznym „Lipka”, wokalistka Julia Sajecka – „Szary świat”, II grupa – w układzie tanecznym Hip-hop, wokalistka Marysia Nowosielska – „2:00”, III grupa – w układzie tanecznym Mix Dance, wokalistka Sara Gawel – „Adrenalina”, II grupa – w układzie tanecznym Show Dance, wokalistka Angelika Piórkowska – „Always remember us this way”, „Dance



Monkey”, „Back to back”.

Wójt Andrzej Grządziel wręczył dyplomy i nagrody wszystkim uzdolnionym dzieciom. – Jest bardzo wiele utalentowanych dzieci w każdej gminie, trzeba tylko je odszukać i z nimi pracować, szlifować diamenty – powiedział. – U nas wspaniała instruktorka Elżbieta Baran odnalazła te dzieci, ciężko z nimi pracowała. Nic samo się nie robi. W tym roku nasze dwie dziewczyny reprezentują województwo świętokrzyskie w ogólnopolskim konkursie recytatorskim. Zespoły taneczne od niedawna funkcjonują z dużym powodzeniem. Robią duże postępy. Dzieci się sprawdzają. Reprezentują nas na szczeblu powiatowym, wojewódzkim. Zajęcia z nimi prowadzi Katarzyna Kowalska.

Klub Senior + w Kurowie wykonał

pięć utworów: „Zagraj mi muzyko”, „Złota karetka”, „Idzie dysc”, „Lipka”, „Taka sobie”.

Koncert Zenka Martyniuka

Najpierw wystąpił zespół Happy, następnie Extazy, który znany jest z hitów: „Od jutra już”, „Wciąż cię Kocham”, „Tylko moja dziewczyna” czy „Dla Ciebie zrobię wszystko”. Koncert zespołu Akcent z Zenkiem Martyniukiem najbardziej rozgrzał publiczność, która wraz z nim śpiewała każdy utwór, począwszy od „Przez twe oczy zielone” po „Kochana wierzę w miłość”.

Na koniec jeszcze raz wystąpił zespół Happy, który grał i śpiewał w rytmach dyskotekowych.

(Fotokronika Biesiada Świętojańska – str. 32)



Nauczyciele i uczniowie Zespołu Szkolno- Przedszkolnego w Lipniku od lat 90. XX wieku, czyli od czasu, kiedy Sejm Rzeczypospolitej Polskiej zdecydował przywrócić dzień 3 maja świętem narodowym, troszczą się o kultywowanie i przekazywanie kolejnym pokoleniom wychowanków tradycji patriotycznych. 5 maja br. na terenie szkoły odbyła się uroczysta akademie.

Nasza społeczność uczestniczyła we mszy świętej w intencji ojczyzny w lipnickiej kaplicy. Następnie zostały złożone kwiaty przed Pomnikiem Czynu Legionowego. Młodzi artyści z naszej szkoły zadbali o oprawę artystyczną tej gminnej uroczystości. Akademię przygotowali uczniowie z klas VII pod kierunkiem wychowawczyń: Ewy Siudy i Agnieszki Lis, wieloletnich pracowników tej placówki. Za wspa- niałą dekorację sali wielkie podziękowania kierujemy do Elżbiety Gubernat i Małgorzaty Barańskiej. Dzielnie w wykonaniu gigantycznych maków pomagały uczennice: Lena Sajecka i Larysa Kwiecień.

Scenariusz uroczystości był tak opracowany, że zawierał wiele ciekawych faktów i informacji o prawdziwej historii tamtych wydarzeń. Poezja wybitnych romantyków z tego okresu: Juliusza Słowackiego, Cypriana Kamila Norwida wzruszyła publiczność. Gromkimi brawami nagrodzone zostały dziewczęta za taniec z biało-czerwonymi wachlarzami. Równie pięknie zaprezentowali się uczniowie klasy VI, tańcząc belgiijkę. Barwności występowi dodały regionalne, kwieciste spódnice i wianki na głowach tancerek. Za aranżację tańca była odpowiedzialna Małgorzata Barańska.

Za improwizację muzyczno- taneczną grupa 5-latków otrzymała owacje na stojąco. Maluszki do występu przygotowała Bożena Kapsa. Na

Patriotycznie w szkole w Lipniku

Niezwykła akademie



pochwałę zasługuje występ szkolnego chóru z klas IV-VI, który przygotowywał do występu Dariusz Jurkowski. Chłopcy z klasy VII B, Michał Śmigła i Filip Motyła, zagrali „Mazurek 3 Maja” i popularną melodię „Rozkwi- tały pąki białych róż”. Maja Masak wykonała piosenkę „Pytasz mnie”. Popisem zdolności i umiejętności był walc w wykonaniu uczniów klas siód- mych. Dziewczęta zaprezentowały się w pięknych, zwiewnych sukniach, chłopcy w eleganckich strojach.

Dziękujemy uczniom i nauczycie- lom, którzy włożyli dużo pracy, ener- gii i wysiłku w przygotowanie deko- racji sali, recytacji, pięknych układów tanecznych i oprawy muzycznej.

Ewa Siuda

Do obejrzenia fotorelacji i filmów z wydarzeń w naszej placówce zapra- szamy na stronę szkoły <http://zslipnik.szkolnastrona.pl/> oraz na profil szkoły na Facebooku



16 maja br. w Uszowie, przy figurze Matki Bożej, na posesji państwa Sachajdaków, odbyło się uroczyste nabożeństwo majowe.

W majówce uczestniczyli: ksiądz Krystian Kałuża, wójt gminy Lipnik Andrzej Grządziel, fotograf Konrad Pytel, radna Danuta Nowosielska, sołtys Paweł Stępień, Krzysztof Nowosielski, Beata i Zbigniew Stępnio, Sylwia Sajecka, Alicja i Szymon Sajecy, Aniela Stępień, Anna Sachajdak, Irena Mazur, Zofia Wiśniewska, Anna Nikodem, Bożena Nikodem, Barbara Wamej, Kazimiera Komorowska, Jadwiga Bijak, Tadeusz Polit, Ewelina Masak, Albert Bilski. Na nabożeństwo przybyły także dzieci: Maria Nowosielska, Julia Sajecka, Emilka Ziółek, Marcelinka i Wiktoria Nikodem, Karol Nowosielski, Piotr Masak.

Przed figurą rozbrzmiały pieśni: „Czarna Madonna”, „Kobierzec Maryjny”, „Z dawna Polski Tyś Królową, Maryjo”. „Śliczna Pani”, „Zapada zmrok”,

W Uszowie

Nabożeństwo majówkowe



„Chwalcie łąki umajone”, „Litania Loretańska” i „Apel Jasnogórski”.

Po nabożeństwie majowym wszy-

scy uczestnicy udali się do świetlicy na pyszny poczęstunek.

Danuta Nowosielska

Z inicjatywy KGW

Majówka we Włostowie

We Włostowie odbyła się majówka z inicjatywy Koła Gospodyń Wiejskich. Oficjalnie otworzył imprezę wójt gminy Lipnik Andrzej Grządziel. Towarzyszył mu zastępca wójta Wojciech Zdyb oraz przewodniczący Rady Gminy Piotr Baran.

Nie brakowało słów uznania wobec pań z KGW, które dzięki swojemu zaangażowaniu przygotowały wiele smakołyków dla uczestników majówki. Słowa pełne wdzięczności i wzruszenia wypowiedziała wicestarosta opatowska Małgorzata Jalowska. Z uznaniem wyrażała się o spotkaniach, które dają

ludziom zadowolenie. Przewodnicząca Rady Powiatu Bożena Kornacka z zadowoleniem mówiła o wspaniałej atmosferze imprezy.

Podczas majówki dzieci mogły liczyć na wiele atrakcji. Brały udział w różnorodnych grach, konkursach. Majówka nie odbyłaby się, gdyby nie olbrzymie wsparcie Gminnego Ośrodka Kultury w Lipniku. Jego młodzi podopieczni świetnie dawali sobie na radę na scenie. Gwiazdą spotkania był występ zespołu Aster.



GMINNA FOTOKRONIKA

FIGURY I KRZYŻE W USARZOWIE



Figura Matki Boskiej postawiona na działce państwa Komorowskich (obecnie Ziółtek)



Figura Matki Boskiej znajduje się na ojcu-
wiznie Szymona Sajeckiego, której właścicielem obecnie jest syn Piotr. Postawili ją
dziadkowie Szymona, Wiktoria i Ludwik
Sajecy w 1918 r. Była podziękowaniem
Matce Boskiej za to, że cała rodzina, dom
i gospodarstwo szczęśliwie przetrwało
pierwszą wojnę światową.



Figura Matki Boskiej usytuowana na działce państwa Sachajdaków



Krzyż na działce państwa Stępników



Krzyż postawiony na działce państwa
Bliskich.



Krzyż na działce Anny Łukawskiej (z domu
Mendala)

Patrycja Doleszek, młoda i perfekcyjna kosmolog, która od dwóch lat prowadzi w Lipniku Gabinet Kosmetologii, cieszący się coraz większą popularnością i uznaniem.

Pasja i początki w branży beauty

Moja przygoda w branży beauty rozpoczęła się dziesięć lat temu, gdy jako siedemnastolatka zaczęłam wykonywać manicure. Był to czas dynamicznego rozwoju, kiedy na rynek wchodziły hybrydy. Zafascynowana nowymi możliwościami, postanowiłam spróbować swoich sił w tej dziedzinie. Z czasem moja pasja przerodziła się w pracę. Kosmetologia od zawsze mnie interesowała i pragnęłam rozwijać się w tym kierunku. W tamtym okresie uczęszczałam do liceum.

Kolejnym krokiem były studia, a wybór kosmetologii stał się oczywisty. Prawdziwa pasja do kosmetologii narodziła się na drugim roku studiów, podczas praktyk w jednym z lubelskich gabinetów. Spotkałam tam wspaniałą mentorkę, która zarażała mnie swoim entuzjazmem i wiedzą. Ukończyłam pięcioletnie studia magisterskie z kosmetologii.

Kosmolog a kosmetyczka

Podkreślam, że prowadzę gabinet kosmetologii, a nie kosmetyczny. Różnica jest znacząca. Kosmetyczką można zostać po dwuletnim studium lub kursie, natomiast ja posiadam wyższe wykształcenie magisterskie.

Kosmetologia to dziedzina interdyscyplinarna, opierająca się na wiedzy z zakresu dermatologii, histologii, fizjologii, endokrynologii, badań laboratoryjnych i dietetyki. Moja praca polega na kompleksowym podejściu do skóry, a nie tylko na doraźnym zwalczaniu objawów. Skupiam się na poszukiwaniu przyczyn problemów skórnych, co pozwala mi osiągać długotrwałe efekty. Efekty zabiegów są wzmacniane przez odpowiednią pielęgnację w gabinecie i w domu. To właśnie odróżnia kosmetologię od kosmetyki.

Rozwój i innowacje

Kosmetologia to dynamicznie rozwijająca się branża. Nowe technologie i metody pojawiają się niemal każdego dnia. Chciałam stworzyć miejsce, w którym będę mogła pracować na własnych zasadach, wykorzystując najlepsze dostępne kosmetyki i technologie. Niedawno sprowadziłam ze Stanów

Pasja przerodziła się w pracę

Perfekcyjna kosmetologia



Zjednoczonych laser naczyńowy, który jest moim najnowszym nabytkiem.

Kładę ogromny nacisk na jakość świadczonych usług. Ukończyłam półroczną szkołę i uzyskałam tytuł specjalisty rekomendowanego przez Izabelę Szymbor. Stale dążę do samodoskonalenia. Kosmetologia z pasji stała się moją pracą. Kosmolog to promotor zdrowia. Moje motto brzmi: „Piękno Twojej skóry zaczyna się od wewnątrz”.

W swojej pracy nie ograniczam się do działania zewnętrznego, ale skupiam się na poszukiwaniu przyczyn problemów skórnych. To klucz do sukcesu. Stan organizmu ma ogromny wpływ na kondycję skóry. Każdy pacjent, który trafia do mojego gabinetu, otrzymuje indywidualny plan działania, który pozwala osiągnąć zamierzone efekty.

Na własnych zasadach

Po studiach postanowiłam wrócić w rodzinne strony. Nie chciałam dojeżdżać do pracy wiele kilometrów. W okolicy brakowało gabinetu kosmetycznego, a ja pragnęłam pracować na własnych zasadach. Wybrałam Lipnik ze względu na dogodną lokalizację.

Moi klienci mają łatwy dojazd z Opatowa, Sandomierza, Klimontowa, Tarnobrzega, a także z większych miast, takich jak Warszawa, Kraków czy Lublin. Zaufanie i znajomość z klientami są dla mnie bardzo ważne.

Zaczynałam od manicure, a w kwietniu Gabinet Kosmetologii w Lipniku będzie obchodził drugie urodziny.

Pacjenci i ich potrzeby

Do mojego gabinetu trafiają przede wszystkim osoby z problemami skórnymi, takimi jak trądzik, przebarwienia (posłoneczne, pozapalne, hormonalne) czy rumień. Szczególnie bliskie są mi skóry rumieniowe, ponieważ sama zmagam się z tym problemem. Posiadam laser naczyńowy, który wykorzystuję w leczeniu rumienia, trądziku różowatego i zamykaniu naczynek. Oferuję również pomoc w przypadku egzemy (łuszczyca, łojotokowe zapalenie skóry, atopowe zapalenie skóry) oraz profilaktykę przeciwstarzeniową. Pracuję także ze skórą wymagającą silniejszego działania, np. w celu redukcji zmarszczek.

Wkrótce w moim gabinecie będzie dostępna terapia dla kobiet w ciąży, karmiących piersią, sportowców oraz pacjentów onkologicznych. Chcę wyjść naprzeciw potrzebom różnych grup pacjentów. Marzyłam o tym, aby stworzyć miejsce, w którym będę mogła pomóc każdemu, kto zgłosi się z problemem skórny. Dzięki mojej wiedzy i doświadczeniu, nie ma problemu, z którym nie potrafię sobie poradzić.

Świadomość pacjentów i rozwój branży

Świadomość pacjentów na temat pielęgnacji skóry stale rośnie. Około 70 proc. osób, które trafiają do mojego gabinetu, zdaje sobie sprawę ze swoich problemów skórnych. Często jednak ludzie nie wiedzą, że istnieją rozwiązania, które mogą im pomóc.

Współpraca ze świadomymi klientkami przynosi znakomite efekty. Kosmetologia to dziedzina, która wpływa na pewność siebie. Rozwój branży i nowoczesne technologie pozwalają na skuteczne działanie w przypadku każdego problemu skórny. Zadowolenie klientek jest dla mnie największą motywacją. Ostat-

nio usłyszałam miły komentarz: „Lubię tu przychodzić, czuję się zaopiekowana”. To dla mnie ogromna radość.

Zespół i plany na przyszłość

Obecnie współpracuję z Pauliną, która zajmuje się stylizacją dłoni, stóp i brwi. Planuję zatrudnić kolejną osobę do zespołu. Jestem perfekcjonistką i wymagam wiele od siebie i od moich pracowników. Zawsze dążymy do tego, aby nasze usługi były na najwyższym poziomie.

Na zakończenie chciałybym podzielić się pewną myślą: „Moje plany na przyszłość są odzwierciedleniem moich marzeń, a o marzeniach się głośno nie mówi, bo się nie spełnia”.

Media

Znajdziecie nas na Facebooku: Gabinet Kosmetologii Patrycja Doleszek i Instagramie: @kosmetolog.patrycjadoleszek, @gabinet.kosmetologii. pd, gdzie codziennie relacjonujemy efekty naszej pracy.



Bezpieczne wakacje

Wspólna troska o dobro mieszkańców

W związku ze zbliżającym się okresem wakacyjnym przypominamy o podstawowych zasadach bezpieczeństwa, które powinny towarzyszyć mieszkańcom i osobom odwiedzającym naszą gminę w czasie letniego wypoczynku.

Apelujemy o rozsądek, ostrożność i przestrzeganie przepisów zarówno w gospodarstwach rolnych, jak i na drogach. Okres wakacyjny to czas wzmożonych prac polowych. Policja przypomina, że dzieci nie powinny uczestniczyć w pracach z użyciem maszyn rolniczych ani przebywać w ich pobliżu. Niestety, co roku w całej Polsce dochodzi do tragicznych wypadków w gospodarstwach, często z udziałem najmłodszych.

Prosimy rodziców i opiekunów o zachowanie szczególnej czujności oraz zapewnienie dzieciom bezpiecznych miejsc do zabawy, z dala od niebezpiecznego sprzętu, studni,

zbiorników wodnych, silosów czy chemikaliów.

Do kierowców apelujemy o wzmożoną ostrożność na lokalnych drogach, zwłaszcza w okresie żniw, kiedy ruch pojazdów rolniczych znacznie się nasila. Pamiętajmy o zachowaniu bezpiecznej odległości, nie wyprzedzajmy maszyn w sposób ryzykowny i dostosowujmy prędkość do warunków panujących na drodze.

Pieszycy i rowerzysty prosimy o noszenie elementów odblaskowych po zmroku – również w obszarze zabudowanym – oraz o zachowanie zasad ostrożności na nieoświetlonych odcinkach dróg.

W związku z trwającą budową obwodnicy mogą występować czasowe utrudnienia w ruchu drogowym i zmiany tras objazdowych. Funkcjonariusze apelują o zwraca-



nie uwagi na oznakowanie tymczasowe oraz śledzenie komunikatów wydawanych przez Generalną Dyrekcję Dróg Krajowych i Autostrad oraz wykonawcę inwestycji.

Katarzyna Czesna-Wójcik

Ocalić od zapomnienia

Bohaterowie ziemi sandomiersko-opatowskiej

W Lipniku odbyła się w niedzielę 4 maja uroczystość poświęcona pamięci żołnierzy Legionów Polskich w służbie Józefa Piłsudskiego. Uczestniczyli w niej sekretarz stanu Ministerstwa Obrony Narodowej, Paweł Zalewski, wicewojewoda Michał Skotnicki.

Ceremoniał wojskowy zapewnili żołnierze 3. Batalionu Radiotechnicznego z Sandomierza oraz orkiestra wojskowa z Rzeszowa. Podczas sesji popularnonaukowej z cyklu „Ocalić od zapomnienia” przypomniano trzech bohaterów wywodzących się z ziemi sandomiersko-opatowskiej: ppłk. Antoniego Jabłońskiego, gen. Stanisława Grzmota-Skotnickiego, Władysława Beliny-Prażmowskiego.

Oddali się służbie wojskowej

Uroczystości rozpoczęły się od mszy świętej w intencji ojczyzny w kaplicy pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny Matki Zbawiciela w Lipniku. Następnie przed Pomnikiem Czynu Legionowego odbyła się zbiórka pocztów sztandarowych.

Dowódca uroczystości mjr Tomasz Wermiński złożył meldunek dowódcy garnizonu Sandomierz ppłk. Wojciechowi Kuśmierczykowi. Dużym przeżyciem dla mieszkańców było podniesienie Flagi Państwowej na maszt oraz odegranie przez orkiestrę hymnu państwowego.

Wójt Andrzej Grządziel powitał gości i wygłosił przemówienie okolicznościowe. – Wywodzący się stąd wy-





bitni ludzie stanowili trzon przyszłego wojska polskiego – powiedział. - Od dali się służbie wojskowej. Antoni Jabłoński, który niestety zmarł w 1920 r. po odniesionych ranach, poświęcił się dla ojczyzny, dla tych wartości, które były mu bliskie, dla państwa polskiego. Na ten temat przygotowane są referaty, które zgłębimy podczas sesji.

Młodzi ludzie walczyli odważnie na wszystkich frontach I wojny światowej. W okopach wielu z nich traciło zdrowie, czego przykładem był Belina – Prażmowski.

Wtedy nikt nie dbał o życie, wszyscy czekali na odzyskanie niepodległości. W szeregach legionistów byli przedstawiciele różnych grup społecznych, od chłopca po ziemianina. Dzisiaj winniśmy wszystkim szacunek za to, co zrobili dla państwa polskiego. Pomnik Czynu Legionowego powinien nam przypominać, że wolność nie jest nam dana raz na zawsze.

Sekretarz stanu MON Paweł Zalewski podziękował mieszkańcom, którzy przybyli na uroczystości, pocztom sztandarowym, żołnierzom. Nawiązał do rocznicy Konstytucji 3 Maja i podzielił się trzema refleksjami.

Pierwsza dotyczyła sposobu, w jaki jesteśmy rządzeni. To prawo, które jest sprawiedliwe, system państwa, który działa zgodnie z prawem. To sprawiedliwość, wymiar sprawiedliwości, sądy. To rzecz fundamentalna, która stoi na początku. Druga kwestia to gotowość oddania życia dla ojczyzny, dla wolności. Przypominają nam o tym legionieści. Wolność jest cenną wartością, mierzy się ją krwią przelaną, bez której Polska nie powstałaby w 1918 r. i nie obroniłaby wolności w 1920 r. Trzecia - to solidarność małej ojczyzny, gotowość do niesienia pomocy, czego przykładem



są druhowie OSP. To wszystko tworzy wspólnotę, w której jesteśmy i którą chcemy budować.

Apel pamięci

Bardzo mocno zabrzmiały słowa apelu pamięci: Stajemy dziś do uroczystego Apelu Pamięci przed Pomnikiem Czynu Legionowego w Lipniku, aby z okazji 234 rocznicy uchwalenia Konstytucji Trzeciego Maja, złożyć hołd jej twórcom oraz wszystkim, którzy do końca bronili jej ideałów. Wołam najwierniejszych synów Narodu Polskiego, reformatorów Rzeczypospolitej, którzy upadając Ojczyznę przywracali do dawnej potęgi i chwały. Stańcie do apelu! Cześć ich pamięci!

W dalszej części apelu słyszeliśmy: Wzywam bohaterów ziemi sandomierskiej, legionistów Józefa Piłsudskiego, ppłk. Antoniego Jabłońskiego, gen. Stanisława Grzmota-Skotnickiego, Władysława Beliny-Prażmowskiego. Przywołuję wszystkich, którzy na przestrzeni dziejów stawali w obronie wartości zawartych w Konstytucji Trzeciego Maja i wcielali w życie jej przesłanie. Stańcie do apelu! Chwała bohaterom!

Żołnierze 3. Batalionu Radiotechnicznego oddali salwę honorową. Orkiestra wojskowa z Rzeszowa wykonała wiązankę utworów wojskowych.

Wybitni historycy i regionaliści

Głównym punktem wydarzenia była sesja popularnonaukowa, która odbyła się w sali konferencyjnej Urzędu Gminy w Lipniku. Podczas sesji przypomniano o heroicznej postawie żołnierzy Legionów, ich wkładzie w walkę o niepodległość oraz znaczeniu lokalnych bohaterów w historii Polski.

Dr hab., prof. UJK w Kielcach, Edyta Majcher-Ociesa nakreśliła tło historyczne epoki w pierwszych dekadach XX wieku na ziemi sandomiersko-opatowskiej. Przypomniała granice ówczesnych zaborów, poszczególne gminy, ich demografię, partie polityczne, organizacje społeczne.

Mgr Marek Lis, kierownik Biblioteki Pedagogicznej w Opatowie, przedstawił szlak bojowy legionistów polskich na ziemi sandomiersko-opatowskiej od października 1914 do czerwca 1915. Zaprezentował zdjęcia, mapy, rozkazy wojskowe. Mgr Agnieszka Krzesimowska zajęła się gruntownym przedstawieniem sylwetki gen. Stanisława Grzmota-Skotnickiego, jego życiem, służbą wojskową.

Doktor Urszula Oettingen, profesor Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w swoim wykładzie skupiła się nie tylko na przedstawieniu sylwetki Antoniego Jabłońskiego, ale również Władysława Beliny-Prażmowskiego.

- To dwie główne postacie związane z ziemią sandomierską, opatowską, niezwykle ważne dla nas, ponieważ to byli ułani, legioniści, którzy dali podwaliny pod rozwój Kawalerii Polskiej – podkreśliła pani doktor. – Takie



spotkania są bardzo ważnymi wydarzeniami, bo przypominają o naszej historii, o przeszłości, uczą patriotyzmu, wzmacniają naszą świadomość narodową. Ważne jest także miejsce, spotykamy się w Lipniku, niedaleko Usarzowa, gdzie urodził się Antoni Jabłoński, niedaleko Rożek, gdzie mieszkał Belina Prażmowski, a urodził się w niedalekim Ruszkowcu.

Red. Rafał Staszewski w wystąpieniu pod tytułem „Usarzów. Gniazdo patriotyzmu. Filia placówki AK w czasie okupacji, siedziba Kierownictwa Dywersji (kedywu) na ziemi sandomiersko-opatowskiej” przedstawił miejsce niezwykle, małą wioskę, która ma bogatą historię. Skupił się na dziejach majątku w Usarzowie, nieistniejącego już dworu ziemskiego, z którym związane były losy kilku wybitnych postaci, między innymi Antoniego Jabłońskiego, Józefa Bojanowskiego.

Koncert muzyczny

Zwieńczeniem uroczystości był koncert muzyczny polskich utworów narodowych w wykonaniu prof. Ludmiły Worobec-Witek, sopranistki Renaty Drozd, pianistki Magdaleny Trzebińskiej. Akompaniował prof. Artur Jaroń, który też płynnie, z wielką kulturą i doświadczeniem prowadził spotkanie.

Patriotyczna muzyka poruszyła zgromadzonych i stała się godnym zakończeniem dnia pełnego refleksji i pamięci. Zabrzmiały utwory Chopina, Moniuszki, Paderewskiego, Niewiadomskiego, Wieniawskiego. Mieszkańcy usłyszeli arcydzieła muzyki wokalne i instrumentalnej, które potwierdzają, że nasza kultura jest na światowym poziomie.

Najpierw sopranistka Renata Drozd wykonała dwie spośród siedemnastu skomponowanych pieśni Fryderyka Chopina, „Życzenie” do słów Stefana Witwickiego i „Moja pieśń” do słów Adama Mickiewicza.

Następnie Ludmiła Worobec-Witek wykonała „Melodie opus 16 w transkrypcji na skrzypce” Ignacego Jana Paderewskiego, wielkiego męża Polski, pianistę, kompozytora utworów o niezwykle pięknie, zapatrzonego w Chopina, Moniuszkę. Jego kolejną kompozycję, „Taniec opus 12 Album tatrzański”, zagrali na cztery ręce prof. Artur Jaroń i pianistka Magdalena Trzebińska.

Dalej usłyszeliśmy Renatę Drozd,



która wykonała dwie pieśni Stanisława Moniuszki, „Złotą rybkę” do słów Jana Zachariasiewicza i „Pieśń wieczorną” do słów Władysława Syrokomli, trzecią część „Taranteli” z „Sonaty skrzypcowej” Karla Szymanowskiego, dzieło młodzieńcze, następnie pieśń Jana Ignacego Paderewskiego „Dudarz” do słów Adama Mickiewicza, „Kujawiaka” Henryka Wieniawskiego, „Sosnę i „Oberka” Stanisława Niewiadomskiego, „Ober-tasa” Henryka Wieniawskiego.



Uroczystościom towarzyszyła wystawa planszowa przypominająca sylwetki bohaterów ziemi sandomiersko – opatowskiej. Wydarzenie, które zostało zorganizowane przez wójta Andrzeja Grządziela, Radę Gminy i Gminny Ośrodek Kultury w Lipniku, odbyło się pod patronatem Ministerstwa Obrony Narodowej oraz Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach.

Jacenty Buras, mieszkaniec Słabuszewic, rocznik 1948, żeglarz, instruktor żeglarstwa, żaglowy sternik morski, motorowodny sternik morski

Rozmowa z Jacentym Burasem

Miłość do żagli a proza życia

Urodziłem się w Kielcach, w rodzinie, której członkowie angażowali się w walki wyzwolenicze. Brat mojej babci został stracony przed I wojną w cytadeli warszawskiej po nieudanej rewolucji. Dziadek, piłsudczyk w Pierwszej Brygadzie „dorobił się” *Virtuti Militari*. Potem był szefem Wojskowej Kancelarii Sądowej w Równem, dlatego mama i jej rodzeństwo urodzili się na Wołyniu. Jednak po śmierci dziadka, babcia musiała wrócić z dziećmi do Kielc. Dzięki temu i ja miałem szansę zaistnieć, biorąc pod uwagę to, co na Wołyniu się potem wydarzyło. Gdy wybuchła II zaraz babcia ze starszym rodzeństwem mamy rzuciła się w wir wojenny w AK, co po wojnie w nowej Polsce zakończyło się tragedią. Stracony został brata mamy.

Jestem tak zwanym „szmaciarzem”

To chyba było w pierwszej klasie ogólniaka. Poznałem znajomego mamy, szefa Okręgowego Związku Żeglarskiego, którego komandorem był wtedy pan Piórkowski, znany adwokat.

Moje losy toczyły się różnie. Dość szybko poszedłem do pracy. Wtedy zacząłem poważnie interesować się żeglarstwem, aż zacząłem działać jako instruktor. Pływania na łódkach uczyło się jedynie o okresie wiosenno-letnim i jesiennym, a zima pozostawała na remonty. Gdy miałem na łódce 4-5 kursantów, każdy musiał wykonać to samo zadanie, np. przepłynąć dziobem do kei na tak zwane jajeczko czyli na długość jajka i nie rozbić go. Podobno komuś to się udało. Ale ja nie znam takiego. He, he, he.

Jeździłem z młodzieżą na Mistrzostwa Świata kadetów. Wtedy świat poznał wielu bardzo zdolnych młodych żeglarzy i często lepszych ode mnie. Pływano na Finnach, klasy OK Dinghy czyli jednoosobowych łódkach regatowych, na Hornetach i bardziej zaawansowanych wówczas Łatających Holendrach.

Bardzo dbano o wychowanie ludzi, dlatego prowadzono tzw. pływanie na kadetach. Kadety to małe łódeczki, dwużaglowe, na których się pływa w dwie osoby. Tego typu łódki o długo-



ści 2,5 – 3 m wymagają silnej współpracy obydwu żeglarzy. Sam również uczyłem się pływać na tego typu łódkach.

Po pewnym czasie zostałem sekretarzem Okręgowego Związku Żeglarskiego w Kielcach. Niedługo później wojsko dobrało mnie w swoje szeregi. Mam hopla na punkcie pływania, bardzo dużo pływałem turystycznie i szkolić innych. Mazury znam lepiej niż Powiat Opatowski. Mam uprawnienia skippera do prowadzenia jachtów do 18-metrów długości bez ograniczeń na wodach morskich i oceanicznych, na wodach wewnętrznych bez ograniczeń długości jachtu. W pływaniu preferuję przede wszystkim wykorzystywanie żagli, bo jestem tak zwanym „szmaciarzem”, choć „olejarstwo” nie jest mi obce. Coś wspaniałego i wymagającego jest w pływaniu wykorzystując żagle, ich ustawianiu do wiatru, by działały tak, jak się chce.

Wystarczy być dobrym

Jestem z tych typów ludzi, których nie „rajcuje” bycie najlepszym, to do mniego mojego kumpla Jurka. Mnie wystarczyło, żeby być wystarczająco dobrym i szanowanym przez kumpli.

Wracając do Jurka, czyli Jerzego Barczyńskiego, jest on w środowisku żeglarskim docenionym żeglarzem, skutnikiem i kumpel, którego podziwiam. Gdyby w tamtym czasie otrzymał wsparcie, to Kusznierewicz w rankingu zdobytych trofeów wyglądałby trochę bardziej blado, mimo

różnicy w przedziale czasowym. Pływał od dziecka, a klub Mewa był jego drugim domem. Ale rzadko zdarza się, by żeglarze trafili na swoją drugą połowę, która podzieli miłość do żagli. Tak było i u niego. Choć zdarza się, że pływają po świecie całe rodziny. Na YouTube są filmiki polskiej rodziny, która „wałęsa się” i na tym zarabia (<https://www.youtube.com/@jachttempreswiat>)

Pływając w klubach, każdy, kto miał łódkę, musiał o nią dbać, malować ją, naprawiać, by mu dobrze służyła. Pierwszym zadaniem żeglarza jest sprawdzenie stanu technicznego łódki, później ewentualnego remontu, a na końcu jest pływanie. Obecnie dużo z tych zadań młodzi żeglarze nie muszą wykonywać, przychodzą na gotowe i tę „zabawę” traktują przedmiotowo, a nie podmiotowo. Jeszcze przed ślubem szkoliłem młodych adeptów sztuki żeglarstwa. Pływałem regatowo na Hornetach na tzw. na desce.

Gdy za młodu pływałem na łódkach typu Omega, o długości 5-6 m, mogłem mówiąc przysłowiowo „cyrki odstawiać”, które polegały na tym, że potrafiłem nią płynąć nie tylko do przodu, ale również do tyłu i na boki. Ówczesni żeglarze to potrafili. A gdy poleciała linka zwana fałem do góry, to nikomu się nie chciało kłaść masztu. Wystarczyło, że dwie osoby stanęły po bokach, a jedna wyszła na maszt i zaczęła ją ściągać. To były zupełnie inne czasy. Omega właściwie była jedyną turystyczną łódką. Każdy chciał być w tym dobry, np; na Śniardwach, największym jeziorze na Mazurach jest trochę kamieni, ale my ich nie omijaliśmy. Wyskakiwaliśmy do wody i przeprowadzaliśmy łódkę nad kamieniami. Ale z obecnymi wypasionymi „krówkami” trudno byłoby tak zrobić, choć w tamtych czasach Omega dla nas regatowców też były „krowami”. Nie miały silników, a jedynie pagaje, choć dla żeglarza pływanie na pagajach po akwenie było poważnym obciążeniem i „burłaczenie” w kanałach, czyli ciągnięcie za linę wzdłuż brzegu. Potem nie było już właściwie dla mnie na Mazurach łódki, której bym nie testował.

Zafascynowany nauką

Moją pasją jest zdobywanie wiedzy, wynalazczość w szerokim rozumieniu tych terminów.

(dokończenie - str. 30)

Poznajmy się przy książce

Spotkania z czytelnikami

Czy warto dzielić się swoimi marzeniami i pasjami? Myślę, że odpowiedź jest oczywista, warto! Możliwe, że stanie się to inspiracją dla innych. Może ktoś uwierzy, że też powinien wyjść z ukrycia i wyjąć na światło dzienne swoje utwory z przysłowiowej szuflady. Piszę te słowa z rozważą, gdyż sama doskonale wiem, że potrzebna jest wewnętrzna odwaga, wsparcie zaufanej osoby, aby podzielić się tak osobistymi osiągnięciami.

Każdy z nas boi się oceny, która zawsze jest subiektywna i zależna od wrażliwości i wielu kontekstów oraz nastawienia ocenających. Jednak warto wyjść z cienia dla siebie. Takim sposobem dla mnie było uczestnictwo w konkursach poetyckich i literackich ogłaszanych na łamach prasy czy na stronach internetowych, a także publikowanie opowiadań, powieści oraz prezentowanie twórczości na spotkaniach autorskich w bibliotekach, na Targach Książki, czy podczas Dni Języka, Dni Bibliotek.

Od czego zacząć pisanie?

Od czego należy zacząć pisanie? Jak się do tego zabrać? Takie pytania powtarzają się na każdym spotkaniu, zwłaszcza z młodym, dziecięcym czytelnikiem, gdy prowadzę warsztaty w szkołach na temat kreatywnego pisania. Odpowiadam, tak jak uważam: - Od czytania! Pasja czytania, która towarzyszy mi od wczesnych lat szkolnych popchnęła mnie do tworzenia własnych tekstów. Pisałam najpierw pamiętniki, dzienniki, a następnie krótkie formy, opowiadania, wierszowane historyjki, bajki. Aż przyszła pora, by zmierzyć się z powieścią obyczajową. Temat, który chciałam zaprezentować w powieści, „Siostra mojej matki”, na tyle emocjonalnie mnie dotykał, że próbowałam go już wcześniej poruszyć, ale dopiero w 2004 roku napisałam książkę w ciągu dwóch tygodni. Na wydanie drukiem książka musiała trochę poczekać. Później pojawiały się kolejne: „Pusty futerał”, „Lusterko wsteczne” i zbiór opowiadań – „Kłopotliwy spadek”. Pomędzy tymi powieściami napisałam wiele opowiadań, artykułów, wierszy i różnych form literackich, ale nie wydałam ich w formie książkowej. Dopiero w 2024 roku zebrałam opowiadki - minibajki dla wnuków

i wydałam „Bajki – Opowiadajki”. W przygotowaniu są kolejne historyjki dla dzieci pod tytułem „Bajki i opowiadki”. Jeszcze nie podjęłam decyzji o wydanie moich „Opowiadań z przesłaniem”, są to prace przygotowywane dla moich uczniów, materiały, na których opierałam swoją pracę wychowawczą, często tworzone były z potrzeby chwili. Na tym etapie chcę skoncentrować się na tematach związanych z historią mojej rodziny oraz ważnymi wydarzeniami, które miały znaczący wpływ na jej funkcjonowanie.

Od 2014 roku uczestniczę w spotkaniach autorskich i Targach Książki. Prezentuję swoje książki, spotykam się z czytelnikami. Rozmowy zaczynają się o książce a często przeradzają się w długie, interesujące debaty o życiu. Bardzo lubię taką formę kontaktu z czytelnikami, którzy dają mi powody i energię do pisania oraz dostarczają inspirujących tematów. Niekiedy w trakcie spotkania pojawia się pomysł na kolejną książkę lub opowiadanie. Tak powstał cykl opowiadań „Tajemnice zielonego kufereka”, w którym każde kolejne opowiadanie jest krótką historią ciekawego przedmiotu. Jednak tu nie przedmiot jest najważniejszy, lecz jego siła, niezwykłość, która skupia ludzi wokół niego (młynek, figurka, kuferek czy zegar). Te opowiadania pozwalają utrwalić wiele historii, obrzędów, zwyczajów oraz opisują rzeczywistość, która odchodzi z polskiej wsi w zapomnienie, znajduje miejsce w skansenie lub prezentacji podczas dożynek. Najbardziej widoczne jest to w języku, którym obecnie się posługujemy. W mojej pedagogicznej pracy spotykam się z tym, że dzieci nie znają słów opisujących przedmioty będące w użyciu podczas dzieciństwa ich dziadków,

a nawet własnych rodziców. Dwie dekady wystarczyły, aby znikający atrybut pozostawił słowo bez znaczeniowego pokrycia. Język jest zjawiskiem, więc podlega zmianom dynamicznym, jak sama rzeczywistość, którą próbuję ująć w słowa. Często więc muszę wyjaśniać słowa pojawiające się w lekturach.

Rozmowy, warsztaty

W maju, każdego roku podczas Tygodnia Bibliotek, uczestniczę w spotkaniach autorskich. W tym roku skończyłam z zaproszenia Biblioteki Pedagogicznej w Tarnobrzegu, 9 maja



zaprezentowałam tam moją twórczość oraz działalność szkoleniową przed czytelnikami, wśród których byli słuchacze Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Tarnobrzegu. Niezwykła wrażliwość, wiedza i doświadczenie oraz życzliwość uczestników były wartością dodaną tego spotkania. Zawsze jestem wzruszona, gdy widzę wśród zgromadzonych swoich przyjaciół z lat szkolnych, znajomych, których dawno nie widziałam i rodzinę, która jest obecna na każdym takim wydarzeniu. Wszyscy, którzy obserwują mnie i znają moją działalność literacką, doskonale orientują się, że takie spotkania mogłabym przedłużać szerokimi dygresjami, dlatego zawsze prowadzi je osoba, która przywołuje mnie do tematu. Pierwsze dwa spotkania w Bibliotece Publicznej w Tarnobrzegu (2014 r.) i w Bibliotece Gminnej w Klimontowie (2015r.) prowadził poeta i twórca tekstów piosenek - Andrzej Łukaszek, prywatnie przyjaciel z lat licealnych. Od kilku lat spotkania moderuje moja przyjaciółka z pracy - Urszula Sadowska, która zna doskonale moje teksty, wrażliwość i skłonność do prowadzenia narracji. Dzięki takim osobom te spotkania są świetnie zorganizowane, interesujące i spójne. Lubię także atmosferę Targów Książki, autorzy znani i zupełnie nierozpoznawalni są tuż obok siebie na stoiskach, na których książka jest głównym bohaterem. Kilka dni zanurzenia w literaturze i ciekawych rozmowach – to bardzo ważne doświadczenie na trudnym ekonomicznie rynku książki.

Kolejną moją pasją jest uczestnictwo w autorskich spotkaniach innych pisarzy, organizowanych na terenie gminy, powiatu, czy województwa. Zawsze staram się korzystać z zaproszenia, gdy plany zawodowe pozwalają. Moje spotkania autorskie zorganizowane przez Gminną Bibliotekę Publiczną w Lipniku

miało miejsce 9 maja 2024 roku. Mam świadomość, że wielu mieszkańców gminy zna mnie zupełnie z innej działalności oraz z sąsiedztwa, ale każdy z nas jest postacią wielowymiarową. Odkrywamy przed innymi to, czym chcemy się dzielić i tylko nielicznie znają nas nieco lepiej. Sama wielokrotnie przekonywałam się o tym, jak interesujący ludzie nas otaczają, wystarczy z nimi rozmawiać, by przekonać się o tym. Jesteśmy niczym okładka książki, której treści niewielu jest świadoma.

I to, co także przynosi mi radość, to prowadzenie warsztatów literackich dla różnych słuchaczy. Najczęściej są to uczniowie, ale także osoby starsze, z Dziennych Domów Pomocy i Klubów Seniora, którym pokazuję, jak wielką wartością jest dzielenie się wspomnieniami. Próbuję wskazywać sposoby i metody utrwalania i gromadzenia wiedzy życiowej, której źródłem jest każdy z nich.

Zofia Kryszczyńska



Biblioteka gminna

Samorządowcy czytają dzieciom

Z okazji XXII Ogólnopolskiego Tygodnia Bibliotek, samorządowcy z Urzędu Gminy, na zaproszenie Gminnej Biblioteki Publicznej w Lipniku, czytali przedszkolakom.

Ogólnopolski Tydzień Bibliotek to święto zainicjowane przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, które trwa od 8 do 15 maja każdego roku. Hasło przewodnie, podobnie jak i plakat promujący to wydarzenie, jest wybierane corocznie w drodze konkursu. W tym roku biblioteki w całej Polsce świętowały pod hasłem „Biblioteka. Lubię tu być”.

Z okazji Tygodnia Bibliotek zaproszenie do głośnego czytania dzieciom przyjęli samorządowcy z Urzędu Gminy w Lipniku, a słuchaczami były dzieci przedszkolne z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Lipniku. Akcja organizowana została w ramach ogólnopolskiej inicjatywy „Cała Polska Czyta Dzieciom”.

Pierwszy dzień czytania najmłodszym rozpoczął wójt Andrzej Grządziel wraz ze skarbnikiem Gminy Magdaleną Zimoląg oraz pracownikiem Urzędu Gminy Katarzyną Szydłak. Tego dnia bibliotekę odwiedziła grupa „Smerfów” z wychowawczynią Bożeną Kapsą. Zanim dzieci wysłuchały utworów odbyła się pogadanka o roli czytania. Wójt, który czytał wiersz „Lokomotywa”, opowiadał dzieciom, jak dawniej wy-

glądały i działały lokomotywy. Po wysłuchaniu każdego wiersza odbywała się rozmowa na temat jego treści. Później dzieci wykonały zakładki do książek i bawiły się w kąciку zabaw.

Drugiego dnia w bibliotece gościli 3-4-letki z grupy „Pszczołki” z wychowawczynią Katarzyną Teter. Popularne wiersze Juliana Tuwima oraz Jana Brzechwy, najmłodszym czytali pracownicy Urzędu Gminy: sekretarz Wojciech Zdyb oraz Aneta Wojciechowska i Nina Dziubińska. Dzieci chętnie odpowiadały na zadawane przez gości pytania, a następnie wykładały kolorowe zakładki. Na koniec przeglądali książeczki, układały puzzle i bawiły się.

Kolejny dzień obchodów XXII Ogólnopolskiego Tygodnia Bibliotek święto-

waliśmy wspólnie z grupą Tygrysków, pod kierunkiem pani Justyny Wójcik. Tym razem dzieciom czytały panie z Ośrodka Pomocy Społecznej w Lipniku: kierownik Edyta Kłoczek oraz Paulina Kusał i Kamila Radom. Sześcioletki wysłuchały pięknej „Opowieści o skrzacie, który szukał przygód” z książki „Krasnal w Krzywej Czapce” (Mała Książka - Wielki Człowiek). Po krótkiej rozmowie „Tygryski” pokolorowały rysunki, zgodne z treścią opowieści.

Dziękuję wszystkim za udział w tej czytelniczej przygodzie. To były bardzo miłe spotkania, wspólne czytanie stanowiło wspaniałą przygodę. Doskonale bawiły się nie tylko dzieci, ale także samorządowcy. Mam nadzieję, że dzięki takim inicjatywom i wspólnym działaniom uda się nam zaszczepić w najmłodszych miłość do czytania i książek.

Teresa Luśtan



Nasz Usarzów

Saga rodziny Sachajdaków

Krzysztof Sachajdak, rocznik 1955, syn Wacława, rocznik 1920, wnuk Filipa, rocznik 1889:

Prostuję wypowiedź Tadeusza Bijaka z ostatnich „Więści Lipnickich”, dziadek przyjechał do Usarzowa przed wojną, dokładnie nie wiem, w którym roku. Jak żył, nie interesowałem się jego biografią, nie pytałem o przeżycia. Teraz by się przydało. Według dokumentów dziadek urodził się w miejscowości Kopyczyńce na Ukrainie.

Jak Ukraińcy wiśnie rwali, to mówili, że nazwisko Sachajdak znane jest w Ukrainie, nawet we Lwowie jest ulica takiego nazwiska. Kiedyś Lwów należał do Polski, dziadek Filip przybył do Usarzowa na pewno ze Lwowa. Co go tu sprowadziło? To jest zagadka.

We wspomnieniach Jana Chałupczaka, który też jest jego wnukiem, nie ma informacji, skąd przybył. Uczył rosyjskiego. Leczył ludzi, miał księgę lekarską, był wiejskim „doktorem”, fachowo dawał zastrzyki chorym i nikt nie miał żadnych komplikacji, zakażeń. Posiadał wiedzę felczerską. Ludzie mówili, że to mądry człowiek. Znał się na ekonomii. We dworze nazywali go ekonomem. Dobrze umiał zarządzać. Dziedzic nie wiedział, gdzie co było zasiane, a on wiedział dobrze. We wszystkim się orientował.

Pamiętam, że kiedyś poszliśmy z klasą na wycieczkę, a potem musieliśmy napotkany w Kleczanowie, w lesie pomnik narysować i opisać. Miałem z tym kłopot, ale dziadzius poszedł przez pola i naszkicował ten pomnik. Bardzo lubił wnuki. Zmarł w 1968 r. w szpitalu w Sandomierzu. Może żyłby dłużej, ale bardzo przeżywał śmierć swego wnuka, a mojego brata Jerzego, który zmarł w wyniku pobicia.

Żoną dziadka Filipa była Zofia z domu Kwiatkowska z Nikisiałki, która prowadziła sklep. Oprócz mojego taty, mieli jeszcze Stanisława i Helenę, matkę Januszka Chałupczaka.

Żoną mojego taty była Janina z domu Wamej. Moje rodzeństwo to siostra Maria, rocznik 1949, brat Jerzy, rocznik 1945, który został śmiertelnie pobity w młodym wieku.

Moja żona jest Anna. Mamy dwóch synów, Łukasza, rocznik 1982, Marcina - 1990, córkę Agnieszkę rocznik 1981, która mieszka w Gojcowie. Młodszy syn przeżywa z nami w Usarzowie.

Może na jego głowie dziadka Filipa była ochrona dworu? Grasowali rozmaici złodzieje. A jak odnalazł się po wojnie, gdy przyszedł nowy ustrój ze Wschodu? Prowadził prywatny sklep spożywczy przy figurze, gdzie znajdowały się budynki. Do Sandomierza jeździł po towar.

Gdy byłem mały, przed rzeką znajdowały się budynki drewniane. Potem rodzice przenieśli się na drugą stronę rzeki, gdzie mieli dom. A jeszcze potem ja się wybudowałem, gdzie obecnie mieszkamy. We wsi był dwór, ale ludzie go po trochu rozbierali, bo wszyscy się budowali i brakowało materiałów.

Dziadek Filip zajmował się też punktem skupu mleka. Z mleka pełnego odwirowywał śmietanę i zawoził do zlewni do Gołębiowa. Mleko chude rolnicy zabierali do domu na pokarm dla zwierząt hodowlanych.

Dziadek wszystkiego się chwycił, by zarobić trochę pieniędzy. Był człowiekiem aktywnym aż do śmierci, bo wtedy nie było rent czy emerytur rolniczych. Gdy był ciężko chory, zawołał mnie z siostrą, by podzielić między nas trochę grosza, które zdołał zaoszczędzić.

Małżonka pana Krzysztofa, Anna, dodaje: - Pamiętam opisywane sceny. Teściowa opowiadała, jak ludzie chodzili do dworu, by pracować. Kazali im cały czas śpiewać, by nie jedli jabłek.

Po śmierci dziadka mój tata Wacław jeździł do Sandomierza na tak zwane wahadło. Tak nazywano prace na kolei przy wyładunku wagonów z węgla, desek. Dalej prowadził też mleczarnię i przyjmował mleko pełne. Jeździł po wsi, zabierał mleko i zawoził do Gołębiowa. To też był zarobek.

Dziadek Filip z podziału ziemi dworskiej otrzymał zaledwie 2,2 ha, najmniej z całej wsi. – To za to, że „tyłek wycierał panom” – złośliwie mu dokuczano.

Dostał kawałek gruntu, niemal symboliczny. Na takim areale nie mógł żywić rodziny. Imał się różnych robót. Był szykanowany po wojnie. Może trochę przez zazdrość, że miał wiele umiejętności.

Teraz mam nieporównanie większy areal niż dziadek i rodzice, gospodarzkę przejąłem od rodziców żony, mój ojciec też przejął po Wamejach od żony. Obecnie mamy 12 ha, na takim areale gospodarzy syn Marcin. W ciągu ostatnich lat zmieniliśmy profil gospo-



Mój tata Wacław, najmłodszy syn Filipa i jego żona Janina z domu Wamej



Jerzy, mój brat

darstwa, dawniej to były uprawy rolne, teraz mamy sad. Względem ekonomiczne zadecydowały, by pójść w kierunku sadownictwa w 2015 r., gdy Marcin przejął gospodarstwo

Marcin Sachajdak: Gospodarstwo ma charakter rodzinny. W sadzie mamy głównie jabłonie, wiśnie, czarną porzeczkę.

W różnych okresach różnie bywało z opłacalnością. W ubiegłym roku negatywny wpływ na zbiory miały przymrozki, które spowodowały, że plony były na niskim poziomie. Tym samym więc ceny na dobrym. Gospodarstwo jest dochodowe, nie jest źle, chociaż mogłoby być jeszcze lepiej.

Widzimy, że w tym rejonie miejsco-



Rok 1964, moja pierwsza komunia święta w Goźlicach



Najstarszy brat Jerzy, komunia święta

wości są zadbane, są tu piękne domy, kostka wyłożona, dobre samochody, dawniej na wsi zostawał na gospodarstwie najmłodszy. Nie był wyedukowany, gospodarzył jak dawniej ojciec, dziadek, nie wprowadzał żadnych innowacji. A teraz? Ja mam ukończone studia ogrodnicze, stosuję innowacje, mam chęć do zmian.

Ukończyłem szkołę średnią w Mokošynie, studia ogrodnicze w Sandomierzu, jestem inżynierem ogrodnikiem, pisałem pracę z ogrodnictwa, z uprawy wiśni, zastosowanie różnych modeli nawożenia na wzrost wegetatywny



Siostra Januszka Chałupczaka, Maria. Moja siostra Maria i ja



Siostra Maria bierze ślub z Andrzejem Witkowskim, bratowa Andrzeja, Janina (już nie żyje), jego brat Stach, mężczyźni na pierwszym planie nie rozpoznaję. Jest też Jerzy. Siostra brała ślub, gdy światło zakładali, 1971 r.



Moja siostra Maria, siostra Januszka – Maria, Jerzy, Wacław i Janina



Siostra Maria wychodzi za mąż, świadkowie Halina Wamej, koleżanka siostry, Stanisław, brat pana młodego Andrzeja

drzew i plonowania. Drzewostan mam młody, ciągle następuje wymiana. U nas innowacje idą w kierunku maszyn, głównie tych do zbiorów, mamy kombajny do każdego gatunku owoców. Stawiamy na wygodę zbioru, minimalizując nakład pracy.

Łukasz Sachajdak, rocznik 1982: – Mieszkam w Holandii od 2010 r. Uważam, że tylko jeden syn powinien zostać na roli. Mam tam stałą pracę w centrum dyspozycji w sieci handlowej, której właścicielem jest Anglik. Towary idą też do Polski.

Dla młodego człowieka dawniej Polska i Holandia to było niebo i ziemia,

teraz stawki, ceny produktów spożywczych są podobne, chociaż zarabiając tam minimalną stawkę, można więcej odłożyć. Powrotu do Polski nie przewidyuję, zazwyczaj przyjeżdżam dwa razy w roku na około tydzień. Czas pokaże, co dalej.

Krzysztof Sachajdak: W ciągu swego życia mieszkalam w trzech domach. Pierwszy stał przy figurze, nad rzeką, wilgoć dokuczała. Filipowie postawili tę figurę, pamiętam. Pamiętam kółko rolnicze, mój ojciec był prezesem, w lutym robiono bilans, w naszym domu odbywał się bal, wszyscy urzędnicy z gminy Lipnik bawili się. Spałem na łóżku, a w nogach ktoś siedział. Ciasno było, ale przyjemnie, wesoło.

Pierwszą moją wychowawczynią była Rogowska Maria, drewniana szkoła mieściła się tam, gdzie była kapliczka. W klasie uczyło się 16 osób, był wtedy wyż demograficzny, bardzo dużo dzieci rodziło się, więcej było chłopaków. Koledzy z klasy tu mieszkają, we wsi, Smoliński Stanisław, Kocznur Mirosław, Nikodem Marek, Edward Wamej, który już nie żyje, Borcuch Mieczysław, Kwiecień Zdzisław, z dziewcząt - Polit Teresa, Osuch Maria, Woźniak Maria, Teresa Szkolak, siostra małżonki, ze Sternalic - Masak Krystyna. Rejon szkoły to był Usarzów Sternalice, Gołębiów, Jugoszów.

Anna Sachajdak, małżonka Krzysz-

tofa - rocznik 1959: Wychowawcami byli Kaszowie, Helena i Czesław i Rogowsky - Marianna i Stefan, uczyli matematyki, polskiego, śpiewu. Pierwsza klasa liczyła 13 osób, nauka była od I do VIII klasy. Moi koledzy i koleżanki to: Krystyna Gajek, Wiesława Olech, Zygmunt Kwiecień, Stanisław Terlecki, Rysiek Polit, Wiesław Mazur. Ksiądz Michałek był proboszczem, gdy brałam komunię w 1968 r. Wtedy nie liczyły się prezenty, tylko sama komunika.

Było nas w domu 5 dzieci, trzy siostry, ja, Maria, Teresa i dwóch braci, Mieczysław i Tadeusz. W Ostrowcu mieszkają i w Częstochowie.

W tej historii Jana Chałupczaka, ciekawe są opowieści o trudnej sytuacji w okresie przyczółka sandomiersko-baranowskiego. Budynek zostały podziurawione pociskami, kościół zniszczony, czworaki, pałac tylko ocalał, ale ludzie sami go zniszczyli. Niewybuchy często się wyorywano, młodzi ludzie tracili oczy, ręce, nogi. Dochodziło do różnych tragedii. Wspomnienia dziadka Wacława, który uczestniczył w akcji „Burza”, spisał Jan Chałupczak, brakuje jednak pierwszej strony. Wacław walczył w Armii Krajowej pod pseudonimem Tygrys.

Rodzina Zalewskich, Paweł Zalewski wspomina Filipa Sachajdaka jako ekonoma: Maria Jabłońska po śmierci swego męża w 1934 r. musiała mieć takiego człowieka jak Sachajdak, który nad wszystkim czuwał.



Zdjęcie Filipa z legitymacji „Pozwolenie na broń” ważnej do 31 grudnia 1934 r.



Zdjęcie pochodzi z roku 1999, od lewej strony jest Janina Sachajdak, mężczyzna w białej koszuli to Jan Chałupczak, obok jego mama Helena Chalupczak, córka Filipa, i mój dziadek Wacław Sachajdak, syn Filipa



Na tle domu, którego już nie ma, na wprost stawu. Stamtąd mama się wywodziła, brat mojej mamy Jan Wamej, Irena Wamej, która wyszła za mąż za Karolaka, mama Janina, siostra Maria, drugi brat mamy, Józef, tata Wacław ze mną, miałem około 2 lat. Tu jest mój ojciec który trzyma mnie na rączkach, 1956 r., mieszkaliśmy blisko figury, nad rzeką



Zdjęcie rodzinne, z 2024 r., wykonane w Opatowie, komunika wnuczka Wojtusia, od lewej syn Marcin, z tyłu partner matki chrzestnej Wojtusia, chrzestna Monika Nowak, zięć Marcin Książek, wnuczek Kubuś Książek, córka Agnieszka Książek, Krzysztof Sachajdak, jego żona Anna i wnuczek Wojtuś

Klub Senior w Kurowie

Aktywność fizyczna

Wysiłek powyżej 60 roku życia jest istotnym elementem profilaktyki zdrowotnej, którą realizujemy w Klubie Senior w Kurowie. Pozwala to zahamować zmiany fizjologiczne i rozwój chorób związanych z procesem starzenia się organizmu.

Ćwiczenia zapobiegają utracie masy mięśniowej, która postępuje wraz z wiekiem. Mięśnie utrzymują wyprostowaną, zdrową postawę ciała, zapobiegając tym samym przewlekłym bólom kręgosłupa. Zaletą ćwiczeń jest też wydzielanie adrenaliny, która rozszerza naczynia krwionośne. Krew szybciej krąży, a organizm jest lepiej dotleniony. Przyczynia się to do wzrostu zdolności regeneracyjnych, które u seniorów ulegają obniżeniu. Aktywność fizyczna wpływa również na samopoczucie, przyczynia się do zmniejszenia ryzyka wystąpienia stanów depresyjnych, które coraz częściej towarzyszą seniorom.

Osoby w wieku 60+ uważają, że różne choroby uniemożliwiają im wysiłek, co często tak naprawdę jest wymówką. Seniorzy wymagają odpowiedniej motywacji i zachęty, na przykład cierpiący na nadciśnienie i choroby serca powinni ćwiczyć, spacerować.

Zachęcamy do podejmowania aktywności, współdziałamy w procesie usprawniania. Dbając o jak najdłuższą sprawność naszych seniorów w ramach programu wieloletniego „SENIOR+”, organizujemy w naszym klubie zajęcia z fizjoterapeutą, który po indywidualnej konsultacji z każdym seniorem, stworzył plan ćwiczeń dostosowany do możliwości uczestników. Wiele starszych osób ma problemy z równowagą, dlatego proponujemy odpowiednie ćwiczenia, by zniwelować te problemy. Wykonywane są na stojąco, na siedząco, przy ścianie lub krześle. Podczas zajęć mamy także ćwiczenia wzmacniające z taśmą „thera band”. Ćwiczenia po-

wodują przyrost masy mięśniowej, a także poprawiają równowagę, zwiększają zakres ruchu.

Gdy na dworze jest ciepło, korzystamy z pięknej pogody i ćwiczymy na świeżym powietrzu. Dzięki aktywności fizycznej mamy następujące korzyści: poprawę motoryki, wzmocnienie mięśni, utrzymanie prostej postawy ciała, poprawę ruchomości stawów, elastyczności, lepszy humor.

Ruch i aktywny wypoczynek to doskonały sposób na utrzymanie zdrowia zarówno psychicznego, jak i fizycznego. I to w każdym wieku. Najważniejsza jest jednak regularność, ponieważ tylko systematyczne ćwiczenia wpłyną korzystnie na cały organizm. A i samopoczucie seniora będzie zdecydowanie lepsze, czego przykładem są nasi seniorzy.

Iwona Surmańska



Rozrywka w każdym wieku

Łamigłówki dla mądrej główki

Jeden z dni w naszej w świetlicy prowadzonej pod nadzorem Ośrodka Pomocy Społecznej upływał pod hasłem: „Łamigłówki dla mądrej główki”.

Mimo różnicy pokoleń i znacznego rozwoju technologicznego widocznego także w zabawkach dla dzieci, istnieją rozrywki, które łączą pokolenia i bawią każdego. Do takich należą m.in. zagadki i łamigłówki, które pełnią ważną rolę w nauce i rozwoju każdego człowieka. To rozrywka dla osób w każdym wieku. Niezależnie od tego, ile ma się lat oraz w jakim środowisku jest się wychowanym, odgadnięcie zagadki jest tak samo satysfakcjonujące. Na przestrzeni lat powstało wiele rymowanek oraz łamigłówek, których rozwiązywanie jest wielką frajdą i ciekawym zajęciem w wolnym czasie.

Zabawa puzzlami sprawia, że dziecko rozwija zdolność analizy i syntezy wzrokowej, czyli rozkładania

całości na poszczególne elementy i ponownego jej składania. To złożona czynność, która pozwala na wyciszenie się i skupienie, działa uspokajająco na umysł i koncentrację, a także pomaga zmniejszyć stres.

Dzieci przebywające w świetlicy wzięły udział w konkursie układania puzzli, poznawały ciekawostki o puz-

zlach, tworzyły i rozwiązywały różne „łamiące” głowę zagadki, odgadywały rebusy, grały w kółko i krzyżyk,

Na koniec dnia, oprócz szarych komórek, postanowiliśmy rozruszać nasze mięśnie. Wzięliśmy udział w grach i zabawach sportowych oraz zajęciach na placu zabaw.

Edyta Kłosek



Zanurzeni w Indiach i Nepalu

Podróż, której się nie zapomina

Relacja ze spotkania z Urszulą Mierzwą w Usarzowie

Dzięki inicjatywie Kół Gospodyń Wiejskich z Usarzowa i Leszczkowa, mieszkańcy regionu mieli okazję wyruszyć w niezwykłą podróż – bez paszportu, biletu czy pakowania walizek. Spotkanie z Urszulą Mierzwą, kobietą, która nie opowiada o podróżach z katalogu, lecz z własnego życia – było jak zanurzenie się w inny świat. Autentyczny, pełen kontrastów, zapachów, kolorów i emocji.

To nie była zwykła prelekcja. To była opowieść – barwna, przejmująca, głęboko ludzka. Indie i Nepal, widziane oczami podróżniczką, ukazały się jako miejsca pełne sprzeczności: duchowości i chaosu, bogactwa i skrajnej biedy, piękna i brutalnej codzienności.

Indie – kraj kontrastów

Opowieści podróżniczką z Agry, Varanasi czy Kalkuty malowały obraz Indii daleki od turystycznych folderów. Ulice pełne klaksonów, tuk-tuków i przechodzących krów. Dzieci z błyskiem w oczach uczące się języka angielskiego, święte rytuały nad Gangesem, kremacje odbywające się tuż obok miejsc codziennego życia.

W Varanasi, duchowej stolicy Indii, śmierć i życie spletały się niemal dosłownie. Jak wspominała Urszula Mierzwa, kolacja na tarasie z widokiem na pałac się stosi nie była szokiem, lecz lekcją pokory wobec tradycji i przemijania. Tam kadzidła pachną naprawdę, a duchowość nie jest atrakcją, tylko codziennością.

Ból i piękno

w jednym spojrzeniu

Indie, jak podkreślała podróżniczka, to kraj paradoksów. Obok kobiety w

ślubnym sari wartym fortunę – dziecko proszące o mleko. W Kalkucie, mieście Matki Teresy, świętość przeplata się z dramatem codzienności. Bosonodzy riksarze ciągnący wózki to nie obrazek z innej epoki – to rzeczywistość, którą trudno zaakceptować, ale której nie da się zaprzeczyć.

Nepal – ciszej, ale równie głęboko

W Nepalu, w Katmandu, spotkanie z żyjącą boginią Kumari okazało się poruszające. Dziecko czczone jak bóstwo, zamknięte w pałacu, pozbawione zwyczajnego dzieciństwa. Symbol piękna i samotności w jednym.

W górach nie tylko widok Himalajów zapierał dech. Wioski bez elektryczności, gdzie dzieci wybiegają na spotkanie obcym z uśmiechem, autobusy naprawiane drutem, i spontaniczne spotkanie z dawnym sąsiadem z Polski, mieszkającym... dwa domy dalej.

Życie smakuje inaczej

W podróży przez Indie i Nepal jedzenie miało swoją rolę. Proste dania serwowane w lokalnych knajpkach bez białych obrusów, ale z sercem i uśmiechem. Smaki ostre, intensywne, niepowtarzalne. - Indie się je sercem – mówiła Urszula Mierzwa.

Ludzie, którzy zostają w pamięci

Spotkanie z Urszulą Mierzwą było przypomnieniem, że świat to nie tylko wygodne kurorty i katalogowe widoki. To także rzeczywistość, która uczy pokory, otwiera serce i zmienia perspektywę. Dla wielu uczestników była podróżą życia, choć odbyta tylko słowem.

- Indie to nie podróż lecz przygoda, której się nie zapomina – podsumowała swoje wspomnienia prelegentka. - Po 18 latach od wyjazdu nie daty czy nazwy zostają w pamięci, lecz ludzie, spotkania z nimi, ich spojrzenia, ciepło i radość, mimo trudnych warunków. Bo prawdziwa podróż to nie tylko trasa, ale przemiana, której się doświadcza.

Spotkanie było inspiracją do wyjścia poza schematy i poszukiwania w podróżach czegoś więcej niż komfortowego "all inclusive".

- Jestem pod wielkim wrażeniem spotkania, które otworzyło nam oczy na inny świat. Myślę, że żadna prelekcja w stylu „oglądamy slajdy i idziemy do domu” nie dałaby nam tak wiele. Była czymś więcej niż opowieścią o podróży – była lekcją życia. Pani Urszula opowiadała o ludziach, a nie o turystycznych atrakcjach. Spotkanie dało nam do myślenia i pokazało, jak piękny, ale i trudny potrafi być świat poza naszymi granicami. Jestem bardzo wdzięczna pani Urszuli Mierzwie za niezwykłą podróż w nieznanie! – powiedziała radna Danuta Nowosielska.



Uczniowie Szkoły we Włostowie cyklicznie biorą udział w konkursach o bezpieczeństwie w ruchu drogowym, w gospodarstwie rolnym, turnieju wiedzy pożarniczej poszerzając w ten sposób swoją wiedzę dotyczącą tych zagadnień.

W tegorocznej edycji „Turnieju Bezpieczeństwa w Ruchu Drogowym” w etapie powiatowym naszą szkołę reprezentowali uczniowie klasy 7 - Magdalena Juda, Jan Placha, Wiktor Dziekański.

Dbamy o bezpieczeństwo

Kondycja fizyczna uczniów

Z kolei Milena Wiśniewska uczennica klasy 4 na etapie powiatowym „Turnieju Wiedzy Pożarniczej” zajęła 2 miejsce w swojej kategorii wiekowej.

Warsztaty organizowane we współpracy z OSP Lipnik były okazją do praktycznego przećwiczenia umiejętności udzielania pierwszej

pomocy przedmedycznej. Udział w konkursie dotyczącym bezpieczeństwa w gospodarstwie rolnym jest okazją do poznania i usystematyzowania wiedzy o zasadach obowiązujących dzieci w gospodarstwie oraz podczas prac rolnych. W tym konkursie nasz uczeń z klasy 6 Filip

Szcześniak zajął 2 miejsce w etapie powiatowym.

Jako szkoła dbamy także o kondycję fizyczną naszych uczniów poprzez organizację rajdów pieszych i rowerowych. Podczas aktywnych form spędzania czasu na świeżym powietrzu został zorganizowany rajd pieszy do Karwowa z okazji Dnia Dziecka – Dnia Sportu Szkolnego. Dzieci mają możliwość udziału w grach i zabawach integracyjnych, a także w rywalizacji sportowej, rozwijając swoje pasje i zainteresowania. Aktywnie biorą udział w turniejach piłki nożnej o „Puchar Tymbarku”, z „Orlika na Stadion”.

Każdego roku szkolnego organizowany jest w naszej szkole „Bieg Fair Play”. Ideą tej imprezy jest edukacja poprzez sport, rozwijanie kreatywności, zdrowy styl życia oraz aktywność fizyczną dzieci i młodzieży. Duch fair play to wartość wykraczająca poza ramy sportu, co więcej, dotyczy każdego z nas. To przestrzeń do kształtowania postaw, które mają znaczenie zarówno w sporcie, jak i w życiu codziennym.

Michał Wójcikowski



W sobotni wieczór, 7 czerwca, Leszczków tętnił radością i świętowaniem. Koło Gospodyń Wiejskich „Leszczkowianki” obchodziło swoje pierwsze urodziny, a na jubileuszowej uroczystości nie zabrakło znamienitych gości, serdecznych życzeń, pysznego tortu i hucznej zabawy tanecznej.

Jubileusz KGW „Leszczkowianki”

Rok pełen pasji i działania

Dokładnie rok temu, pełne zapału i kreatywnych pomysłów mieszkanki Leszczkowa założyły Koło Gospodyń Wiejskich. Od tego czasu „Leszczkowianki” aktywnie włączyły się w życie społeczne gminy Lipnik, z sukcesem promując lokalne tradycje, organizując warsztaty, biorąc udział w konkursach oraz licznych wydarzeniach kulturalnych. Ich energia i zaangażowanie szybko zyskały uznanie zarówno mieszkańców, jak i władz samorządowych.

Na jubileuszowej uroczystości obecni byli m.in. zastępca wójta gminy Lipnik, Wojciech Zdyb, starosta powiatu opatowskiego, Tomasz Staniek oraz wicestarosta powiatu opatowskiego, Małgorzata Jaluwska. W swoich przemówieniach wszyscy zgodnie podkreślali ogromną wartość działalności koła zarówno dla kultywowania tradycji, jak i integracji lokalnej społeczności. Ciepłe słowa i życzenia płynęły również od mieszkańców wsi oraz zaprzyjaźnionych gości, którzy licznie przybyli, by wspólnie świętować ten ważny moment.

Jednym z najważniejszych punktów programu było uroczyste krojenie tortu, którym częstowano wszystkich uczestników spotkania. Atmosfera była serdeczna i pełna wzruszeń, członkinie Koła z dumą wspominały pierwszy rok działalności i dzieliły się planami na przyszłość.

Po części oficjalnej rozpoczęła się zabawa taneczna, którą z humorem i energią poprowadził doskonale znany w lokalnym środowisku wodzirej Kazik. Parkiet szybko zapęłnił się roztąńczonymi parami, a muzyka, śmiech i wspólna radość towarzyszyły uczestnikom do późnych godzin wieczornych.

Pierwsze urodziny KGW „Leszczkowianki” to nie tylko podsumowanie dotychczasowych sukcesów, ale także inspirujący dowód na to, ile można osiągnąć dzięki wspólnemu działaniu, pasji i zaangażowaniu. Z niecierpliwością czekamy na kolejne inicjatywy i życzymy paniom z Leszczkowa wielu kolejnych lat równie owocnej działalności!



Wycieczka do piekarni

Jak powstaje chleb

Klasa trzecia Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Lipniku wybrała się na wycieczkę pieszą do miejscowej piekarni w Lipniku. Uczniowie zapoznali się z procesem powstawaniem chleba i innego pieczywa oraz urządzeniami



do jego wytwarzania.

Dzieci obejrzały wszystkie etapy powstawania zdrowego chleba na zakwasie chlebowym: od zaczynu, mechanicznego wyrabiania i ręcznego formowania bochenków, po wyrastanie ciasta i pieczenie w piecach chlebowych. Interesowało je produkcja i sprzedaż słodkich ciast, serników, szarlotek, bułek drożdżowych, a także pierogów ruskich, z kapustą oraz z owocami.

Uczestnicy wycieczki obejrzały halę, w której produkuje się ciasta i pierogi, magazyn z mąkami oraz zmywarki do mycia koszyczków chlebowych. Na zakończenie spotkania uczniowie otrzymali od kierownictwa piekarni słodki upominek w postaci bułek drożdżowych z dżemem różanym.

Serdecznie dziękujemy właścicielowi piekarni, Markowi Maciągowi za możliwość obejrzenia procesu powstawania chleba, ciast i bułek oraz za słodki poczęstunek. Dzieci od teraz będą świadomie robić zakupy, wybierając zdrowe, lokalne produkty oraz szanując chleb i pracę piekarza. Być może któreś z nich wybierze w przyszłości ten zawód.

Dorota Wróblewska

7 maja br. przedstawiciele naszej szkoły, Wiktoria Baszak, Lucyna Kołbuc (klasa 8) oraz Maciej Zmarlik (klasa 7), uczestniczyli w finałowym etapie VI Wojewódzkiego Konkursu Wiedzy o Kulturze Stanów Zjednoczonych Focus on the USA.

To konkurs wpisany przez Świętokrzyskiego Kuratora Oświaty do wykazu zawodów wiedzy, które mogą być wymienione na świadectwie ukończenia szkoły podstawowej i uwzględniane w postępowaniu rekrutacyjnym do szkół średnich na rok szkolny 2025/2026. Niewątpliwą rangę konkursu podkreśliły honorowe patronaty, min. Wojewody Świętokrzyskiego, Świętokrzyskiego Kuratora Oświaty, Świętokrzyskiego Centrum Doskonalenia Nauczycieli, Starosty Buskiego oraz Burmistrza Miasta i Gminy Busko-Zdrój.

W ostatnim etapie konkursu w siedzibie organizatora, w Publicznej Szkole Podstawowej im. Jana Pawła II w Zbludowicach, o tytuł laureata walczyło 75 uczniów klas szóstych, siódmych i ósmych reprezentujących szkoły podstawowe z całego województwa świętokrzyskiego. Finałiści zostali wyłonieni w drodze dwuetapowych eliminacji (I etap miał miejsce 26.02.2025 r., II etap – w trybie online 26.03.2025).

W tegorocznej edycji hasłem przewodnim były Natural Treasures of the United States, a więc Skarby i bo-

Konkurs wiedzy o kulturze Stanów Zjednoczonych

Focus on the USA

gactwo naturalne Stanów Zjednoczonych. Uczniowie musieli rozwiązać test, który obejmował pytania dotyczące geografii i bogactwa naturalnego Stanów Zjednoczonych. Jednak największym wyzwaniem była prezentacja ustna, podczas której uczestnicy odpowiadali na pytania zadawane przez pracowników konsulatu. Wypowiedzi pełne były ciekawostek o Parku Narodowym Yellowstone, Wielkim Kanionie, pięknie Hawajów, a także o unikalnej florze i faunie tego kraju. Komisja Konkursowa sprawdziła wiedzę uczniów z wybranych, określonych regulaminem, numerów elektronicznego czasopisma Zoom in on America, dostępnego na stronie internetowej Konsulatu Generalnego Stanów Zjednoczonych. Publikacja ta stanowiła materiał źródłowy, na podstawie którego uczniowie przygotowywali się do udziału w poszczególnych etapach.

W oczekiwaniu na wyniki konkursu uczniowie mieli możliwość zadawania pytań Adrianowi Pratt, konsulowi ds. Prasy i Edukacji, m.in. o jego pobyt w naszym kraju, kulturę USA oraz o to, jak wygląda codzienne życie w ambasadzie. Konsul chętnie



dzielił się swoimi doświadczeniami.

Wyniki ogłosiła Janina Galas, koordynator konkursu z ramienia Konsulatu Generalnego Stanów Zjednoczonych w Krakowie. Nasi uczniowie osiągnęli znakomite wyniki. Słowa uznania dla pracy wszystkich uczestników konkursu i nauczycieli, wygłosiła również Anna Bilewska, Starszy Wizytator Kuratorium Oświaty w Kielcach.

Udział w finale konkursu i rozmowa z konsulem to dla naszych uczniów niezapomniane przeżycia, które na pewno zachęci ich do dalszego poznawania języka angielskiego, poszerzania wiedzy o kulturze krajów anglojęzycznych i prezentowania swoich umiejętności językowych w kolejnych konkursach.

Anna Krawczyk

W piątek 6 czerwca teren naszego przedszkola zamienił się w kolorowe, radosne miejsce pełne śmiechu, sportowych emocji i zapachu grillowanych kiełbasek. Wszystko za sprawą wyjątkowego wydarzenia – „Dnia Rodziny na Sportowo”, połączonego z piknikiem. Pogoda dopisała, a frekwencja przerosła nasze oczekiwania.

Rodzinny dzień w przedszkolu

Na sportowo

Impreza rozpoczęła się krótkim powitaniem, po którym wszyscy uczestnicy zostali zaproszeni do udziału w sportowych konkurencjach. Nie zabrakło wyścigów w workach, przeciągania liny, rzutów do celu oraz zabaw zespołowych, w których dzieci mogły zaprezentować swoje umiejętności i... dopingować swoich rodziców!

Po sportowych emocjach przyszedł czas na piknik z kiełbaskami. Pachnący grill, domowe wypieki oraz wspólne biesiadowanie na kocach i ławkach na świeżym powietrzu dopełniły całości.

Organizacja wydarzenia nie była

by możliwa bez ogromnego zaangażowania rodziców oraz kadry przedszkola. Tegoroczny „Dzień Rodziny na Sportowo” był nie tylko okazją do wspólnej zabawy, ale przede wszystkim do budowania więzi i wzmacniania relacji w naszej przedszkolnej społeczności.





Biblioteka poleca

Opowieści o tym, co w życiu ważne

Tym razem polecam książkę dla dzieci „Opowieści o tym, co w życiu ważne” Marka Michalaka.

Marek Michalak to polski pedagog specjalny, działacz społeczny i publicysta, doktor nauk społecznych, kanclerz Międzynarodowej Kapituły Orderu Uśmiechu, przewodniczący Międzynarodowego Stowarzyszenia im. Janusza Korczaka, w latach 2008–2018 rzecznik praw dziecka.

„Opowieści o tym, co w życiu ważne” to wyjątkowa książka stworzona z myślą nie tylko o dzieciach, ale i ich rodzicach, nauczycielach i wychowawcach.

Książka składa się z 19 opowieści, które uczą najmłodszych czytelników najważniejszych pojęć, jak

miłość, szacunek, asertywność czy tolerancja. Wraz z Julką i Miłoszem, bohaterami książki, dzieci mają szansę poznać najważniejsze wartości, którymi powinny kierować się w swoim życiu.

Historyjki opisane w książce i przygody Julki i Miłosza mogły przytrafić się każdemu dziecku. To sytuacje, w których dziecko mogło poczuć się zagubione lub zagrożone. Autor przedstawia w książce tematy niekiedy trudne dla małego czytelnika, ale tłumaczy je w sposób mądry i zrozumiały, z wrażliwością i empatią. „Opowieści o tym, co w życiu ważne” to piękna i wartościowa książka dla dzieci o sile uczuć i słów, a także doskonały materiał literacki i dydaktyczny do rozmów wycho-



wawczych, zajęć terapeutycznych, dyskusji w domu i podczas lekcji w szkole lub bibliotece.

Książka została pięknie zilustrowana przez Katarzynę Sadowską.

Zapraszam do wypożyczania

Teresa Luśtan

Rozmowa z Jacentym Burasem

Miłość do żagli a proza życia

(dokończenie ze str. 19)

Studiowałem rok na AWF-ie, później studiowałem farmację i teologię katolicką, których nie skończyłem. Mam trochę cechę autystyczną, nie lubiłem żeby mnie ktoś do czegoś zmuszał. Ale mam za to około pięciusettomowy księgozbiór, głównie podręczniki, nie rzadko „cegły” z wielu dziedzin nauki na poziomie stu-



diów. Korzystałem z nich pogłębiając swoją wiedzę z zakresu medycyny, farmacji, mechaniki, chemii, fizyki, budownictwa, weterynarii, ekonomii, polityki, filozofii, logiki, historii, teologii i oczywiście żeglarstwa. A wiedza pozyskiwana przeze mnie byłaby nieoceniona w warunkach oceanicznych, gdybym zrealizował swoje marzenia opłynięcia „kulki”. Tam nie ma na kogo liczyć. A prawo Murphy'ego tam niemiłosiernie działa.

Mam też jakieś pozycje Lenina i „bestseller” Hitlera „Mein Kampf”, ale to trudno się czyta. Obecnie często wykorzystuję do celów poznawczych Internet, gdzie znajduje mnóstwo aktualnych danych. I ten cały internetowy uniwersytet jest za skromne pieniądze. Oczywiście stosuję zasadę: „Wysłuchaj możliwie wszystkich, którzy mówią na określony temat, a potem - akceptuj lub nie- to jest twoja sprawa”.

Sztorm

Płynęliśmy wtedy z Trzebieży, Ustki

na Hel i do Gdańska. Przeplłynęliśmy tylko na żaglach, zawijając raz do portów. Silnik był, ale nie działał, jednak wówczas to nie stanowiło dla nas „szmaciarzy” najmniejszego problemu, co w chwili obecnej jest nie do pomyślenia. Dla mnie to był chrzest sztormowy, wtedy pierwszy raz pokochałem sztorm. Sztorm, który uzmysławia nam, jak malutkimi „robaczkami” jesteśmy.

Wszyscy siedzieli pod pokładem z wyjątkiem sternika wachtowego, bo sztorm „rozrabiał”, dodatkowo to było w nocy. Gdy nastał ranek, fascynująco wygląda w sztormie. Potężne fale, bujające się „ołowiane” morze. Lecieliśmy wszyscy z jachtem do góry i spadaliśmy w

dół. Jacht skrywał się cały w dolinie fal. Jak trzepnęło, to jakby huk petardy. To wszystko zaczęło się w dziwny sposób. Grzała flauta, czyli było parno i bez wiatru, właściwie bez ruchu, a potem pogoda zmieniła się. Nie był to wielki sztorm, w granicach ósemki, bo sztorm zaczyna się od siódemki. Płynąłem wówczas z profesorami z WAT-u, którzy robili w raz ze mną wtedy kurs instruktora w Trzebieży. Kierownikiem Wyszkożenia Żeglarskiego był fantastyczny człowiek, kapitan Michalski, bardzo znany wówczas wśród braci żeglarskiej. Na szkoleniu pływaliśmy na DZ-etach, 10-metrowych łódkach, na wiosłach. Nie raz miało się bąble na rękach.

Wykonywałem polecenia kapitana wykazując profesjonalną znajomość „fachu”, a ponadto byłem bardzo wysportowany, np. bez problemu wchodziłem na maszt, gdy trzeba było. Mój potencjał zauważyli profesorowie. Sami więc zaproponowali, żebym z nimi płynął.

Po sztormie dopłynęliśmy do

Władysławowa i obok nas stanął kuter rybacki powracający z morza. Chcieliśmy kupić trochę ryb, ale rybacy za darmo wyrzucili nam cały kokpit śledzi i nauczyli mnie jak trzema ruchami obierać. Wszyscy najedliśmy się do syta, a takich pysznych śledzi nikt z nas nie jadł. Następnie dopłynęliśmy do portu w Gdańsku, gdzie jacht przejęła następna osoba czarterująca. Był to generał, ale nie pamiętam nazwiska, bo ów Opal był własnością klubu wojskowego. To był ten jacht, który należał do pułkownika Kuklińskiego. A po latach remontowałem go (na zdjęciu) w Chorzowie, gdzie skończyłem i „bosmaniłem” w Chrześcijańskiej Szkole pod Żaglami, która ma w posiadaniu ten jacht.

Przede wszystkim bezpieczeństwo

Pokochałem żeglarstwo między innymi za to, że weryfikuje ludzi, a szczególnie podczas długich rejsów. I to, jacy są, wychodzi na wierzch. Żeglując, można zwiedzać świat prawie za darmo. Nie można się bać wody, ale trzeba przede wszystkim dbać o bezpieczeństwo, pływać np. w kapoku, nawet gdy się umie pływać, bo gdy łódka się wywróci, to sternik vel skipper nie myśli o pływaniu, ale o załodze. Proszę zapamiętać, że z wielu wybitnych żeglarzy, którzy opłynęli „kulkę”, niektórzy nie umieli pływać. Bo na cóż ci potrzebna ta umiejętność, jak wpadniesz do wody na środku oceanu? Szybko mogą cię rybki konsumować nie używając nawet widelca i noża.



Więści Lipnickie

Czasopismo Społeczno-Kulturalne Samorządu Gminy Lipnik



Redakcja Zespół: Adam Barański, Małgorzata Krakowiak, Teresa Luśtan, Andrzej Nowak, Mariusz Olech, Danuta Polit, Sebastian Szymański, Wojciech Zdyb

Wydawca i redakcja:

Urząd Gminy w Lipniku, Lipnik 20, 27-540 Lipnik, tel. (15) 869 14 10, fax (15) 869 17 54

Opracowanie i druk: PHU SzostakDruk, ul. Kościelna 31, 28-200 Staszów

Redakcja ma prawo do skracania i redagowania materiałów oraz wyboru zdjęć ilustrujących dany tekst.

GMINNA FOTOKRONIKA

ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO



GMINNA FOTOKRONIKA

BIESIADA ŚWIĘTOJAŃSKA

